

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu kor. 12.— miesięcznie, z doręczeniem do domu 15.—
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15.—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 k. Nadesłane i nekrologie za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, do kronice 4 kor., na pierwszej stronie 10 kor. — Drobnie ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Agencja Adm. i Redakcyjna

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

ogłoszeń zamieszczonych na stronie 10.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raoskowski.

Propozycja pokojowa bolszewików.

Rząd polski podał wczoraj do wiadomości ogółu iskrową notę rządu sowieckiej Rosji, proponującą Polsce załatwienie spornych kwestji granicznych i innych polubownie „na podstawie uwzględnienia istotnych interesów Polski i Rosji”, zanimby do ich rozstrzygnięcia sięgnięto do „ultima ratio” — rozprawy orzecznej. Przez ogłoszenie tego aktu sprawa poddana jest pod rozagę ogółu, społeczeństwo musi sobie wyrobić sąd o niej i za pośrednictwem powołanych organów wolę swą objawić.

Nie jesteśmy narodem zabobczym, nie marzymy o państwie opartem na podbojach i propozycja pokojowa, pragnąca uwzględnić istotne i sprawiedliwe interesy Polski, miałyby dla nas znaczny powab, zwłaszcza, tembardziej ma go po sześciu latach wojny, kiedy tęsknota do życia normalnego i pragnienie rozporządzenia niekrepowanej twórczości państwowej jest bardzo silna. Mimo to należy jasno sobie uświadomić, że nie każda propozycja pokojowa ma na celu istotny pokój oraz że nie każdy pokój jest błogosławieństwem.

Co należy sądzić o propozycji bolszewików rosyjskich? Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku najostrożniejszy sceptycyzm z naszej strony jest bardzo na miejscu. Wszystkie dotychczasowe dyplomatyczne akcje bolszewików rosyjskich wykazują, że mamy do czynienia z pierwszorzędnymi krętaczami i wygami, mogącymi zapędzić w kozł róg niejednego gracza z dobrej, starej szkoły dyplomatycznej; oprócz tych „zalet” posiadają również jedną jeszcze przewagę, mianowicie wobec „burżuazyjnych” rządów i społeczeństw nie mają żadnych skrupułów moralnych. Oszukać burżuazję jest nawet zasługą dla bolszewika, podobnie jak oszukać goja jest nią dla wyznawcy talmudu. Z drugiej zaś strony wiemy jak szaloną nienawiścią do Polski płonie żywioł międzynarodowy w rządach rosyjskich sowieków. Szczerą propozycją pokoju mogłaby wyjść od rosyjskich bolszewików tylko w tym wypadku, gdyby istotnie rząd sowieków potrzebował tego pokoju do swej egzystencji, gdyby inaczej, jak tylko przez zawarcie pokoju z Polską nie miał żadnej możliwości utrzymania się przy władzy i dalszego kontynuowania eksperymentów rewolucyjnych. Czy istotnie stan Rosji sowieckiej jest taki, że zmusza menetrów bolszewickich do światoburczych planów i ratowania dla siebie przy najmniej ściśle rosyjskiej domeny rewolucyjnej? O tem można wątpić, a propozycja bolszewicka jest tem bardziej podejrzana, że przychodzi właśnie po świetnych tryumfach nad Kołczakiem i Denikinem, po upo-

ranu się z groźnym niebezpieczeństwem wewnętrznym.

Do sprawy pokoju czy wojny z bolszewicką Rosją powrócimy jeszcze niejednokrotnie. Dziś stwierdzić należy, że propozycja bolszewicka bez względu na to czy jest szczerą, czy nie, ma niewątpliwie jedno na celu, mianowicie osłabienie naszej energii i czujności. Lenin, Cziczerin i Trockij idą w tym wypadku za swymi niemieckimi nauczycielami. Proponują rokowania na podstawie uwzględnienia rzeczywistych interesów Polski i Rosji tak, jak rezolucja parlamentu Rzeszy niemieckiej w r. 1917 proponowała pokój „bez aneksji i kontrybucji”. Oba te akty, przeszły i obecny miały na celu skruszenie moralnego nastroju przeciwnika, zawleczają prośbę wzbudzenia w masach poczucia, iż wojny nie prowadzi się dla „rzeczywistych interesów” danego kraju, lecz że jakiś imperjalistyczny rząd, czy chciwa „burżuazja” pcha ludy do wojny w celach podbojów politycznych, lub ekonomicznych, nie mających nic wspólnego z interesami ludu.

Nie powinniśmy się dać uspić syreniemu głosowi Lenina, tak jak nie poddaliśmy się społeczeństwa francuskie i niemieckie wabiącemu głosowi Niemiec. Nie należy się dać zwodzić frazesami, należy pilnie odróżniać ziarno treści, od plewy słów, bo może się łatwo okazać, iż my i bolszewicy mówimy zupełnie różnymi językami i bolszewickie rozumienie „rzeczywistych interesów Polski” niema nic wspólnego z naszym tych interesów pojmowaniem.

Korzystny pokój, zwłaszcza z wrogiem tak nieubłagany i przebiegły jak bolszewicy, może osiągnąć tylko ten, kto gotów jest do dalszej walki i moralnie jest na nią zdecydowany. Tęgo zdecydowania nie powinny osłabiać u nas żadne noty agitacyjne, musimy pamiętać, że nie chodzi w tej wojnie o mniejsze lub większe zdobycze, lecz że stawka jest sama egzystencja nasza i że musimy w każdej chwili być gotowi do walki o „ołtarze i ogniska” w zupełnie do słownem tego znaczeniu.

Przegląd polityczny.

Z Wilna.

Wydział prasowy Zarządu cywil. Ziem Wschodnich donosi:

Natychmiast po powrocie komisarza generalnego Ziem Wschodnich z Wołynia do Wilna, rozpoczęły się pod jego przewodnictwem narady szefów sekcji oraz naczelników wydziałów z okazji zjazdu naczelników okręgu wileńskiego, mińskiego i brzeskiego, pp. Niedziałkowskiego, Rączkiewicza i Jeśmiana.

W posiedzeniach, trwających trzy dni, do wczoraj 23 br. brał też udział pp.: zastępca komisarza generalnego E. Iwaszkiewicz oraz przybyły z War-

naogół może nie nadzwyczaj inteligentni, ale mówić z nimi można.

Naprzeciw mnie siedziało dwóch przyjaciół. Jeden, bardzo młody, trzymał między kolanami mały karabinek kawaleryjski, który pieszczotliwie nazywał „marynką”, drugi objął go serdecznie za szyję i przerzuciwszy mu ciężką, kościstą łapę przez ramię, tak przytulony do niego, opowiadał coś żołnierszowi siedzącemu naprzeciw, jakby grożąc mu podniesionym i grubym niby kolek palcem.

Żołnierze ci trochę zamalo wiedzą, co się dzieje w Polsce. Oczywiście, na froncie jest się odciętym poniekąd od świata, ale dziś wymagane jest przecie intensywniejsze uwiadomianie żołnierza. Czemżeż stawimy inaczej opór propagandzie bolszewickiej? Ci chłopcy, z którymi ja jechałem, nie zdawali sobie jasno spraw z tego, co to właściwie są Hallercyzcy; mówili o nich jak o jakich Francuzach. Ktoś czytał gazetę — zaczął opowiadać o Murmańczykach i o białej niedźwiedzicy, o „Basi”. Co to takiego — ci Murmańczycy? — Wmieszawszy się do rozmowy opowiadałem o Francji, o Murmańczykach, o dywizji syberyjskiej, o dywizji jen. Żeligowskiego — słuchano mnie w skupieniu, a młody właściciel „marynki” aż usta otworzył ze zdumienia. Ale gdy pociąg stanął na jakiejś stacji i pewien żołnierz, zarzuciwszy sobie na plecy swój granit w tobołku, skierował się ku wyjściu, odwrócił się ku mnie i rzekł jakby na popis:

— Moskałofil!

szawy szef tamtejszej Ekspozytury komisariatu generalnego i przedstawiciel generalnego komisarza M. Kossakowski.

Obrazy objęły całokształt spraw administracyjnych i ekonomicznych na Ziemiach Wschodnich, poruszyły wiele zagadnień, pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, jak np. zharmonizowanie zakresu kompetencji władz administracyjnych do wprowadzonego stopniowo samorządu lub odbudowywanie i odradzanie najbardziej zdewastowanych dzielnic, jak rozwój szkolnictwa i t. p. Powzięte też, na podstawie zasadniczych wskazówek komisarza generalnego cały szereg postanowień, których podanie do wiadomości publicznej ma niebawem nastąpić drogą komunikatu, przesyłanego dziennikom miejscowym.

Konferencja bałtycka.

„Temps” podaje, że wynikiem najważniejszą konferencji państw nadbałtyckich jest postanowienie powzięte przez Polskę, Finlandję, Łotwę i Estonję związania się konwencją wojskową. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na następnej konferencji, która ma się odbyć w Rydze. Konferencja przyjęła jednogłośnie wniosek zneutralizowania Bałtyku. Sprawa ta ma być jednogłośnie poruszona w Rydze do udziału w której będą zaproszeni przedstawiciele Szwecji, Danji i Norwegii.

Wniosek niezawierania pokoju z bolszewikami przez państwa poszczególne przed ratyfikacją konwencji wojskowej uzyskał trzy głosy państw, które podpisały konwencję: Polski, Łotwy i Finlandji, Estonia wszakże głosowała przeciwko wnioskowi a Litwa się wstrzymała.

Handel z Rosją sowiecką.

Z podanego przez nas wczoraj tekstu noty, wysłanej w imieniu Rady najwyższej do przedstawicieli kooperatyw rosyjskich wynika, że handel ma się odbywać w formie wymiany; wywóz do Rosji będzie dozwolony w wysokości, odpowiadającej wartości towarów przywozonych z Rosji. Komitet kooperatyw w Moskwie winen wziąć na siebie odpowiedzialność za prowadzenie operacji handlowych zapewnić pozwoleń na wywóz zboża i t. p. oraz ułatwienia transportowe.

Zagraniczne przedstawicielstwo kooperatyw otrzyma 25 proc. zaliczki na zboże i len na podstawie umów bezpośrednich lub z pośrednictwem finansistów angielskich, francuskich lub włoskich. Resztę potrzebnego kredytu dostarczą bądź środki samych kooperatyw rosyjskich lub kooperatywy angielskie, francuskie i włoskie, albo bankierzy prywatni i kupcy.

Natychmiast rozpoczęło się ładowanie towarów w portach morza Bałtyckiego i Czarnego, ryzyko utraty lub konfiskaty obciąża kooperatywy rosyjskie.

Centralny Komitet w Moskwie postara się dostarczyć przynajmniej cztery pociągi dla wywozu i przywozu towarów do portów morza Czarnego.

Jeżeli się to nie uda, kooperatywy użyją część

Nareszcie po długiej i uciążliwej podróży stanąłem późno nad ranem w Tarnowie. (Pociąg osobowy szedł ze Lwowa do Tarnowa od 5. popoł. do 4. rano). Zaruch, nocny nieporządek, ludzie drzemią przy stołach, panie robią toaletę — wszyscy narzekają na trudy podróży i brak pościeli.

Naprzeciw mnie siedział jakiś pan bardzo prowincjonalnie wyglądający, zezowaty i łakający się czasem tak, że aż się przykro robiło. Na pierwszy rzut oka — ktoś tam sobie. Jechał z jednej zakutej dziury prowincjonalnej do drugiej, jeszcze bardziej zakutej, skutkiem czego podróżował długo, bo połączenia miały nieprawdopodobnie złe, jako, że na połączenie tych dwóch „centrów” względu nie brano. Ale myśmy wszyscy tyle już przeszli, że najpospolitszy nieraz na pozór człowiek, może się pochwalić takimi przygodami, jakich najgenialniejszy poeta nie wymyślił. Zacząłem tedy ciągnąć za język sąsiada i pokazało się, że niepozorny ten człowieczyna był długi czas na włoskim froncie i choć się łakał, opowiadał niezmiernie zajmujące rzeczy, głównie o gospodarce i rabunkach Niemców i Austriaków. Czasami, kiedy go wściekłość porywała, zaczął się tak, że aż pasował i pochylał się nad stołem, ale przecie przemagał się i kończył przekleństwo. O Niemcach mówił z nienawiścią, o Austriakach i Madjarach z najwyższą pogardą.

(C. d. n.)

Jerzy Bandrowski.

Z drogi.

W wagonie wojskowym. — Moskałofil. — Bocznia linja. — „Malutki”.

(Ciąg dalszy.)

Na przykład w bezustannem użyciu są słowa „lajtnant”, „kupła”, „gwer”, „portupa”, „szwarc” itd. Z tego powodu — to znaczy, że tu masę uogólnić — z powodu różnych tradycji wojskowych — osobno trzymają się żołnierze z pułków małopolskich, osobno „Królewiacy”. Ale to trudno i to nie jest też tak ważną rzeczą. Pcwien partykularyzm zawsze zostanie, bo przecie Polska jest duża, więc ludzie muszą nie, bo przecie różni. Niepodobnieństwo, aby wszyscy byli na jeden model. I to byłoby też bardzo nudne.

Widzi się też rzeczy mniej przyjemne. Sierżant jakiś — młody chłopak — wpadłszy do wagonu, natychmiast odpruwa sobie epolety — prawdopodobnie jedzie za nieswoim dokumentem. Drugi żołnierz pyta niespokojnie.

— Ja przedłużyłem sobie urlop o pięć dni. Co mi za to mogą dać?

Bardzo to w okresie świątecznym. No, trudno, przecie znowu, to młode chłopaki, lekki „włosek”. To jest w każdej armji. Poza tem jednak są to dobrzy chłopcy,

kredytu na nabycie lokomotyw i wagonów w krajach alianckich. Wysła również w każdym razie kilka autobusów ciężarowych dla pomocy w transporcie kolejowym. Gdy wywóz z Rosji zboża, lnu i innych surowców rozpocznie się rzeczywiście, przewidziane umowy uważane będą za znaczne rozszerzone w ten sposób, aby np. dojść do miliona ton zboża, co będzie ilością możliwą do wywiezienia w czasie niedługim.

W „Timesie“ p. Lukes stwierdza, że rozwój kooperatywy rosyjskiej był bardzo szybki. W r. 1917 posiadały one przeszło 10 milj. rubli kapitału, obroty zaś sięgały 212 milionów rub. Rząd sowieński rozpoczął z kooperatywami walkę. Musiano poczynić ustępstwa z obydwóch stron — bolszewicy pragnęli sobie zapewnić popularność kooperatyw, te chciały zachować niezależność w możliwie szerokim zakresie. W kooperatywach istniały dwie tendencje: prawica była bezwzględnie wroga bolszewikom, lewica szła na kompromis w celu skłonienia ich do dopuszczenia do rządów innych żywiłów. Lukes utrzymuje że kooperatywy zdołały zachować swą samodzielność i że otrzymała wiadomość jakoby rząd sowiecki zaproponował kooperatywom rozdział towarów które byłyby przydzielone do Rosji, co miałoby oznaczać powrót do systemu wolnego handlu.

Mowy Lenina o pokoju z Polską

Pisma berlińskie, jak zapewniają, na podstawie oskaryskich telegramów bolszewickich, przyniosły wiadomość o dwóch mowach Lenina wygłoszonych na czynie rosyjskim kongresie bolszewickim w Moskwie, a odnoszących się do propozycji pokojowej. W jednej z nich Lenin, mówiąc o rewolucji światowej, wyraził się, że droga do niej jest otwarta. Jednakże Rosja bolszewicka musi szukać porozumienia pokojowego nawet z nieprzyjaciółmi, stawiając za warunek „uwolnienie wszystkich uciskanych narodów“.

Po zawarciu pokoju zadaniem rewolucjonistów rosyjskich będzie iść ręką w rękę z rewolucjonistami wszystkich narodów, ażeby w ten sposób w drodze pokojowej osiągnąć ostateczny cel bolszewizmu rosyjskiego, zwycięstwo rewolucji światowej. Na podstawie tej mowy zrobiono znane propozycje pokojowe pod adresem Polski.

Druga mowa Lenina, zwrócona była do żołnierzy armii czerwonej. Lenin zapowiedział w niej zakończenie okresu wojennego. Oświadczył jednak, że armia nie zostanie rozpuszczona, ale przekształcona na „armię robotniczą“, która musi wszystkie wysiłki skierować na jeden cel, a mianowicie: zbieranie zboża i transportowanie go do punktów centralnych.

Wszystkie inne kwestje muszą wobec tej sprawy ustąpić na plan drugi. Postawione zadanie musi być wypełnione natychmiast przez współdziałanie milionów robotników. To jest nowa teraz rozpoczynająca się wojna.

Finkelstein-Litwinów niezadowolony

Finkelstein-Litwinom poczynił korespondentowi socjalistycznego „Daily Herald“a” wynurzenia, krytykując projekt Ententy. Wybór kooperatyw dla wymiany handlowej — mówił — jest próbą zmuszenia rządu sowieńskiego do poczynienia pewnych zmian w jego systemie gospodarczym. Cały handel rosyjski został znacjonalizowany i winien się odbywać przez komisariat handlu i przemysłu. Rząd sowiecki może się zgodzić lub nie zgodzić na pośrednictwo w wymianie zagranicznej stowarzyszeń spółdzielczych, które teraz pracują w zupełnej zgodzie z innymi instytucjami sowieckimi, ale jest rzeczą naturalną, że uczuwa pewną odrazę do narzucenia mu wyboru z zewnątrz i do dawania monopolu pewnej grupie Rosjan. (Zapewne wolałby finansistów żydowskich — przyp. Red.). Wymiana przyniesie mało pożytku obydwom stronom bez przedstawicielstwa dyplomatycznego i wymiany pocztowej. Wszystko zależy od polityki ogólnej Rosji. Jeżeli ma ona pozostać dawna, postanowienie aliantów jest tylko formalnym ustępstwem dla opinii ludowej.

Wiadomości telegraficzne.

ŻOŁNIERZE CZESCY WRACAJĄ.

Praga. (PAT.) Cz. biuro pras. Wczoraj rano przybył do Pragi trzeci pociąg sanitarny wiozący żołnierzy pierwszego czesko-słowackiego pułku strzelców im. Jana Husa. Żołnierze ci powrócili do ojczyzny po 5 latach. Na powitanie ich zjawili się na dworcu wszyscy członkowie rządu i szereg posłów zgromadzenia narodowego. Powitanie było owacyjne.

ERZBERGER WRACA DO ZDROWIA.

Wiedeń. (BK. z Berlina.) Stan zdrowia ministra Erzbergera jest zadowalający, rekonwalescencja czyni pomyślne postępy.

TARCIA POLITYCZNE NA WĘGRZECH.

Wiedeń. (BK. z Budapesztu.) Partja niezawisłości odbyła pod przewodnictwem Lovaszy'ego posiedzenie, na którym postanowiła, aby ze względu na wypadki wystąpić z koncentracji. Dymisję sekretarza stanu Abrahama przyjęto z uznaniem do wiadomości.

NA CHWILOWYM POSTOJU.

Malta. (Havas.) Wylądował tutaj samolot angielski, udający się z Londynu do Capetown.

Zajęcie Grudziądza.

Grudziądz, 28 stycznia.

Jeszcze nie wyszły niemieckie wojska z miasta, a już na ulicach, przez które nie miały więcej przechodzić, zjawili się ludzie z drabinami, z wieńcami, chorągiewkami, już zaczęły przybierać się w zieleń balkony, wypłynął Orzeł Biały, już strojono wystawy i sklepy w napisy: „Serdecznie witamy“ i „Niech żyje Polska“.

Odzyli w sercach mieszczan wspomnienia tych czasów, gdy w roku 1410 z Mościcem ze Starzewa poddali się ich przodkowie Polakom, gdy w roku 1440 przystąpili do Związku Jaszczurczego, mającego znieść z powierzchni Prus rządy Zakonu, gdy potem w r. 1454 już sama ludność zajęła dumnie na prawym brzegu Wisły sterczący zamek i oddała go w posiadanie polskim wojskom. Oto za chwilę powtórzy się historia — zajmą miasto ci, którym ono prawnie przynależy, chociaż przemoc tak bardzo zmieniła stosunki, iż dzisiaj, według urzędowego spisu ludności, jest tu zaledwo 20 proc. Polaków. Ale spisy urzędowe szczególnie w tych stronach musiały być dziwne, albo też dziwni są ci ludzie, którzy noszą polskie sztandary, a mówią między sobą po niemiecku, czy owe kobiety, które widząc, że czasu już mało, starają się same ozdobić słupy bram tryumfalnych, a mówią między sobą po niemiecku, albo ta grupa panienek, które błoga, skarżąc się, że już się spóźniły, bo oto „nasi“ przyszli, a mówią między sobą po niemiecku. Nawet wśród tych dzieci, które koło godz. 12 już zjawily się pod kościołem, a z których każde trzyma biało-czerwoną chorągiewkę z orłem i napisem: „Niech żyje Polska“, nawet i wśród tych dzieci dzisiaj odświeżnie strojnych, słyszysz często niemiecką mowę.

Ze wszystkich stron ku rynkowi nadciągają towarzysztwa i zostawiając pod pomnikiem Wilhelma W. delegacje ze sztandarem, idą dalej, by szpaler wzdłuż ulic utworzyć wspaniały, długi.

A jest tych towarzystw cała moc. Oprócz „Sokoła“, „Związku zawodowego“ z filjami kamieniarzy, stolarzy, kowali tramwajarzy, widzisz 3 towarzystwa śpiewackie: „Lutnię“, „Moniuszki“ i „Chór“, jasnieją z rozradowanymi twarzami członkinie „Tow. Młodych Polek“, „Czytelnia dla kobiet“, bieleje „Czerwony Krzyż“, ciągnie „Sodalicia młodzieńców“, „Sodalicia dziewcząt“, poważnie kroczy liczne „Tow. kolejarzy“, „Jedność“ i „Tow. przemysłowe“, grają hucznie 2 muzyki, a poza tem zbierają się tysiące ludności, zapelniają się balkony starego rynku i wszystko trwa w oczekiwaniu. Skoro zaś zjawi się pierwszy samochód wojskowy, czy pierwszy Hallerczyk na koniu, zrywają się okrzyki: „Niech żyje Polska“!

Chciano oszczędzić Wilhelmowi W. tego widoku polskiego święta, chciano zasłonić go ścierkami aż w górę, przez całą wysokość bramy tryumfalnej, nad którą zająśnie napis: „Niech żyje Polska“! — ale zabrakło czasu i robotników.

Szeregi, dotąd spokojne, utrzymywane we wzorowym porządku przez „Straż Ludową“, nagle zaczynają się łamać, a z oddali dochodzi szmer, który coraz bardziej rośnie, aż tysiącnie odezwi się echem: niech żyją — gdy wjadą Hallerczycy, a za nimi ustawi się orkiestra. I zrywać się będą ciągle, gdy tylko zjawi się jakiś oddział, a w tych głosach wprost rozpaczą będziesz słyszał całej przecierpianej przeszłości, będą to szalone wybuchy gdy zjawi się na czele świty gen. Pruszyński.

Wtedy wstępuje na mównicę dr. Bychowski, aby imieniem władz miejskich powitać polskie wojsko.

„Panie Generale! Waleczne wojsko polskie!

W imieniu obywatelstwa polskiego miasta Grudziądza, witam was w murach naszego miasta, tego środowiska wszelkich zamysłów hakatystycznych, gdzieśmy przecierpieli wszystkie niedole i męki rządów pruskich od 147 lat. Wtedy to orzeł czarny przy pomocy 2 zaborców zagrabił nasze miasto. Długo czekał nasz naród na naszego Orła Białego, na powstanie tych dzielnych zastępów synów naszych.

Czasy, przeżyte pod panowaniem pruskim, to czasy praw wyjątkowych, to czasy zakazu mowy naszej w urzędzie i w szkole, to czasy, gdzie naszą młodzież wreszciła bito za to, że domagała się nauczania religii we własnym języku, to czasy wywłaszczenia, jednym słowem to czasy srogiej udreki i przesładowań. Ohy one były dla nas nauką i przestroga, celem utrzymania naszej Ojczyzny, jak ją utrzymaliśmy dotąd, pracując razem bez różnicy zaratywań, tak dalej strzeżmy jej, by w niej zapanował ład i porządek, oświata i dobrobyt.

Wy, kochani żołnierze, wraz z waszymi dowódcami stanowicie chlubę całego narodu. Wy strzeżecie porządku wewnątrz kraju, a na zewnątrz bronicie granic przed zalewem wroga. Otwieramy wam nasze ramiona i na waszą cześć wznosimy okrzyk: Niech żyją polskie wojska, niech żyje ich wódz, gen. Pruszyński“.

Podchwyciły ten okrzyk tłumy, a kiedy muzyka grać zaczęła „Jeszcze Polska“, wraz z nią z zapalem powtórzyły pieśń.

Jen. Pruszyński w krótkich odpowiedział słowach na to powitanie:

„Co mówiłem przy przyjęciu u wrót miasta, że przyniesimy wolność, to powtarzam i teraz. Wszystkim Polakom bez względu na to, jaką wyznają religię, wszystko jedno, czy tak mówią, czy inaczej, byleby czuli po polsku, przynosimy ten dar — wolności. To jest nasza dewiza. I wy, żołnierze, pamiętajcie, że je-

ścieście na ojczystej ziemi, że tej Ojczyźnie winniście wszystko, więc okazcie jej swoją wdzięczność. Pokażmy, że i my potrafimy być karnymi. Udało nam się zebrać poszarpane kawałki Ojczyzny, a to prawdziwym jest cudem i tylko mocą Boską mogło się dokonać. Lecz teraz strzedz nam tego odzyskanego skarbu, a ja jako żołnierz przysięgam tutaj, że nie damy jej na nowo rozszarpać“!

Okrzyki przerywają mowę generałowi, ale są to okrzyki z serca wydarte — uderzono w strunę najbardziej czule, więc cieszą się te tyśiące, że tak samo jak one myślą, myśli też przedstawiciel armii.

I potem, w myśl jego słów, wznoszą serdeczne okrzyki na cześć Naczelnika Państwa, na cześć gen. Hallera — skoro zaś gen. Pruszyński, kończąc swą mowę jeszcze raz złoży podziękowanie ludności, odpowie mu ona na to okrzykiem: Jenerał Pruszyński niech żyje.

Do kulminacyjnego zaś punktu dochodzi zapal ludności, gdy w goracem przemówieniu wskaże kandydian Dykier na ten cud, jaki się stał, że Polska zmartwychwstała i podkreśli, że stało się to dzięki naszemu duchowi, który nieskażony i wielki przetrwał czasy niewoli. Tego ducha nam strzedz i nieść w cały świat zasady miłości i zgody.

Porwane słowami kapłana tłumy intonują wraz z orkiestrą hymn: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Lśnią lzy na twarzach, rumieńcami pałają policzki, wznoszą się oczy do góry, gdy ślubują wszyscy, jak każde ceremoniał, podnosząc do góry palce: Tak nam dopomóż Bóg.

I jakby na dowód, że nie damy ziemi, odbywa się defilada, przeciągają oddziały za oddziałami, a okrzykom niema końca, a radości niema granic.

Tak zaczęła się nowa karta historii Grudziądza — już odtąd od 23 stycznia 1920 — polskiego.

T. Uhma.

Polscy socjaliści

a sprawa żydowska.

(Korespondencja własna).

Katowice, w styczniu.

Socjalistyczna „Gazeta Robotnicza“ w Katowicach, omawiając w nr. z dnia 24 stycznia kwestję żydowską w Polsce, wypowiada zdania, które daleko odbiegają od przekonania bratniego jej „Robotnika“ i „Naprzodu“, a to chyba dlatego, że w redakcji tego pisma nie zasiada żaden żyd, gdyż śląski robotnik, choćby nawet zbalamucony przez P.P.S., nie zniósłby żydowskiej pisaniny.

Wskazując na mocne zabarwienie antysemityczne coraz silniejszego ruchu monarchistycznego w Niemczech, „Gaz. Rob.“ pisze: „Jednak Polak nigdy tak brutalnym być nie może, jak Niemiec. Pomimo, iż w Polsce żydów jest do licha i szkodzą oni wiele społeczeństwu polskiemu, to jednak czują się oni dość dobrze dzięki właśnie szlachetnemu charakterowi polskiemu. W Polsce obecnie byt ich jest zupełnie zapewniony, co wywiera nawet pewien urok na żydów ukraińskich, wędrujących do Polski“.

W dalszym ciągu spotykamy tam następujące wywody: „My socjaliści polscy mamy zadanie ocenić kwestję żydowską z innej strony, niż bolszewicy i niemiecka socjal-demokracja. Jesteśmy bowiem zdania, że w systemie Rad Robotniczych, jaki panuje w Rosji, w tych Sowietach, wybijają się na kierowników przeważnie żydzi i w tym fakcie widzimy szkodę dla ruchu socjalistycznego, bo obniża swą cechę międzynarodową i kompromituje socjalizm.“

Raz w Moskwie na zgromadzeniu publicznym zapytał pewien rosyjski robotnik Lenina: „Czemu to w okolo niego zasiada tak wielka liczba żydów, a tam gdzie toczy się bój krwawy, w szeregach czerwonej armii, jest ich tak mało?“

Lenin wtedy odpowiedział mniej więcej w tych słowach: „Wasza to wina, czemu ich wybieracie w takiej liczbie do Sowietów. Jeśli jesteście przekonani, że żydzi nie godni są waszego zaufania? Ja mam inne poglądy, bowiem jestem przekonany, że żydzi w Sowietach przestają być żydami i przedstawiają li tylko socjalistów, wypełniających wolę rzeszy pracujących; dla nich jak dla nas niema różnic narodowościowych i być ich nie może. Socjalizm zmusza wszystkich do zamknięcia walki narodowościowej i utrudnia możliwość intrygowania narodowego, na korzyść tego lub owego narodu. Żydzi jak Rosjanie lub inne narody wzajemnie się uzupełniają, usuwając kapitalizm intrygujący i wzniecający nienawiść rasową. Zresztą zatra się różnice cech osobliwych pewnych ras i narodów, które chwilowo mogą jeszcze w kierownictwie mas się wykijać, ale z dojrzwaniem tych mas wyjdą kierownicy z nich jaknajzupełniej odpowiadający całej psychice i woli ludu.“

Zdanie Lenina — zauważa „G. R.“ — jest pod tym względem bardzo optymistyczne, iż żydzi z czasem od swoich wpływów zostaną usunięci przez należyte wykształcenie mas.

My polscy socjaliści nie możemy niestety brać odpowiedzialności za to, że jeśli żydom uda się raz zawiadnąć władzą, oni tak łatwo dadzą się potem przez lud nasz usunąć. Licząc się z psychą ludu naszego, mamy obowiązek dbania o jak najsilniejsze zastępowanie się do jego woli, jego kultury, jego ducha i charakteru.“

J. B.

O uruchomienie przemysłu.

(Z konferencji u ministra przem. i handlu).

Warszawa, 30 stycznia 1920.

Minister przemysłu i handlu p. Antoni Olszewski zaprosił wczoraj przedstawicieli prasy na konferencję w sprawie niezwykle aktualnej i ważnej, w sprawie uruchomienia przemysłu polskiego.

Życie przemysłowe Polski — twierdził p. minister — przygniata ciężar w postaci niedostatecznej ilości węgla. Kryzys węglowy hamuje rozwój ekonomiczny całej Europy. U nas jest on niemniej dotkliwy niż gdzie indziej.

W roku ubiegłym Polska potrzebowała 14,400,000 tonn węgla, a tymczasem faktycznie otrzymała 5,830,000 tonn, w tem 3,800 tys. tonn z Zagłębia dąbrowskiego, 1,100 tys. — z Zagłębia krakowskiego i zaledwie 130 tys. z Górnego Śląska. Otrzymałszy zaledwie 40 procent tego, co nam potrzebne do pełnego życia.

Jak się odbija na przemyśle — zrozumieć łatwo, gdy się weźmie pod uwagę, że wojsko i kolej otrzymywały nie 40 procent swego zapotrzebowania, a niemal 90 proc. Dla przemysłu pozostało tedy od kilku do kilkunastu procentów. Dokonać w tych warunkach podziału — było sztuką nielada.

Perspektywy węglowe w roku bieżącym nie są różowe.

Szczególne trudna była sytuacja w styczniu. W Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim z powodu chwilowego braku artykułów technicznych i stempli oraz marnych warunków aprowizacyjnych produkcja nieco spadła. Na Śląsku Cieszyńskim — strejki górnicze. Górny Śląsk dostarczył mniej, niż to wynika z umowy polsko-niemieckiej. A potrzeby Polski wzrosły wraz z posuwaniem się wojsk naszych na Litwie i Rusi, wraz z obejmowaniem Prus Zachodnich i Pomorza, skąd Niemcy odchodząc wywieźli wszystek węgiel. Krótko mówiąc — na styczeń potrzeba nam było 1,370,000 tonn, a posiadaliśmy 540—560 tys. tonn.

Trzeba było uciec się do tak heroicznych środków, jak wystrzymanie chwilowego ruchu osobowego. Było to zresztą półśrodkiem tylko. Dalsze miesięczne zapotrzebowanie wedle obliczeń dochodzi do 1 miliona 400 tys. tonn, a na pokrycie tego będziemy mieli 742 tys. tonn, lecz pod warunkiem, że z Górnego Śląska otrzymamy całą przyznaną nam cyfrę 250 tys. tonn.

Skąd wziąć drugie 700 tys. tonn? Rząd czyni zabiegi, aby zwiększyć produkcję naszych kopalń. Rozszerzenie jednak terenu eksploatacji, inwestycje, sprowadzenie maszyn, nawet w normalnych czasach wymagają dłuższego terminu. Cóż dopiero dzisiaj! To też zwiększyć produkcję naszych kopalń dałoby się jedynie przez przedłużenie pracy na kopalniach i o to energicznie zabiega rząd.

Rząd stara się również, aby Rada Najwyższa w Paryżu zwiększyła przyznaną nam normę 250 tys. tonn o 150 tys. Tyle bowiem wynosi zapotrzebowanie ziem, przejętych od Niemców, a ziemie te nie były brane w rachubę przy wyznaczeniu nam kontyngentu węglowego. Żądanie to jest zupełnie słuszne i posiada dla uruchomienia naszego przemysłu tak doniosłe znaczenie, że będzie chyba uwzględnione przez Entente. Lecz trwałe podstawy rozwoju przemysłowego zyskamy wówczas dopiero, gdy naszym zostanie Górny Śląsk. Produkował on przed wojną 46 milionów, obecnie wydobywa 30 milionów, czyli po pokryciu potrzeb Polski pozostałoby jeszcze kilkanaście milionów na eksport zagraniczny, na poprawę kursu polskiej waluty. Mając wzrok skierowany na węgiel — rząd nie zaniedbał niczego, aby ożywić przemysł.

Z 75 milionów marek, przyznanych przez Sejm na pożyczki przemysłowe ministerjum użyczyło 34 przedsiębiorstwom 28 mil. 600 tys. mk. W załatwieniu jest podań 15 na sumę 18,100 tys. mk. Kredyt to krótkoterminowy, nie może być użyty z natury rzeczy na cele inwestycyjne. Dopiero urzędystwienienie ustawy z 18 lipca o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw, zniszczonych przez wojnę, zaważy silnie na losach przemysłu.

Ministerjum przem. i handlu starało się zasilić przedsiębiorstwa rządowymi zamówieniami. 34 zakładom rząd udzielił zamówień na sumę 16,940 tys. mk. Toczą się pertraktacje co do 33 zakładów na sumę 70 marek.

Rząd wziął również pod zarząd przymusowy 7 fabryk i hut: zakłady Żyrardowskie, huty Hantkego, „Błachownię” i „Katarzynę”, tow. akc. „Westen” w Olkuszu, tow. gór. - przem. „HR. Renard”, fabr. celulozy we Włocławku. Na uruchomienie tych zakładów rząd wyasygnował 12 i pół milionów marek, z czego na jedne tylko zakłady żyrardowskie około 7 milionów.

Bardzo intensywnie rozwijał działalność drobny przemysł i rzemiosła. Wedle przybliżonych cyfr — w całej Polsce pracowało 240 tys. warsztatów, 720 tys. Rząd zaopatrywał warsztaty w węgiel, koks, skóry, parafinę, żelazo, włókno, naftę, terpentynę i t. p. P. za tem powołał do życia komisję Kredytową Główną i 13 komisji miejscowych w celu udzielania rzemieślnikom kredytu z przyznanych przez Sejm 50 milionów. Komisja główna użyczyła dotychczas 1,685 tys. marek

Zdaniem p. ministra przemysł nasz, pomimo znieszczenia okupantów, wykazał dużą żywotność. Przemysł włóknisty n. p. potrafił sprowadzić brakujące mu części maszyn, pasy, zapewnił sobie bawełnę i zaczyna przystosowywać się do nowych warunków, do eksportu nie na Wschód, ale na Zachód.

Obecnie przemysłowcy zamierzają zorganizować dla swych potrzeb Bank Kredytu hipotecznego.

Czynnikiem, który hamuje rozwój życia przemysłowego, jest nieunormowanie naszych granic państwowych. Przemysłowcy tych prowincji, których los stoi jeszcze pod znakiem zapytania, nie mogą rozpocząć pracy, gdyż nie wiedzą, w jakich warunkach dalej działać im wypadnie. Wobec wielu niewiadomych — trudno o kalkulację gospodarczą.

Dużą wiarą w przyszłość przemysłu polskiego napawa wiadomość, jakiej nam użyczył p. minister, że wydajność pracy robotnika polskiego w wielu gałęziach równa się przedwojennej.

Silny, sprężysty rząd, zapewniający ład, bezpieczeństwo i poszanowanie własności, rząd posiadający jasny program działania, byłby czynnikiem pobudzającym energię przedsiębiorców.

Gdy dostaniemy Śląsk Górny i Cieszyński z ich potężnymi złożami węgla, gdy wykreślone zostaną ostatecznie granice Polski, gdy zagranica wyjdzie z okresu wahanja i uzna żywotność państwa polskiego — dla przemysłu naszego nadejdą dni rozkwitu.

Nawet niski kurs polskiej waluty zużytkujemy jako bodziec, zachęcający do eksportu zagranicznego.

Nasze wspaniałe położenie geograficzne w Europie Środkowej i oparcie o Bałtyk — pomimo wszystkich trudności przejściowych — zapewni nam świetne szanse rozwoju.

M. Trajdos.

Budujmy flotę handlową.

„Mamy okręty, a więc jesteśmy”.

„Mamy okręty, a więc jesteśmy”, tak powiedział jeden z założycieli Polsko-amerykańskiego Tow. Żegluga Morskiej. I należy przyznać mu słusność, gdyż niedość posiadać niepodległość polityczną, nie wystarcza posiadać własne morze, lecz aby niepodległość polityczna była pełną, musimy zdobyć niepodległość ekonomiczną. Do zdobycia tejże dojdziemy, nietylko przez wytworzenie wielkiego przemysłu i handlu, lecz również przez posiadanie własnej floty handlowej i osobowej, ażeby uniezależnić się od obcych kompanii okrętowych, czyhających na polski grosz. Musimy też posiadać własne warsztaty budowy okrętów, byśmy mogli powiedzieć sobie, iż mamy nie tylko polskie okręty nabyte za polski pieniądz, lecz również przez polskiego robotnika zbudowane. Jak ważnym jest dla nas posiadanie własnej floty, wystarczy nadmienić, iż już dziś sprowadzamy z zagranicy tysiące wagonów rozmaitych towarów. Już obecnie ambasada polska w New Yorku zasypana jest dziesiątkami tysięcy podań naszych emigrantów, chcących wrócić do kraju. Chcą, płacić wszelkie ceny za przejazd, byle tylko jak najprędzej znaleźć się na ojczyznej ziemi. A tymczasem wrogowie nasi zacierają ręce z zadowolenia i z góry obliczają zyski, jakie osiągną na patriotyzmie naszego chłopca i robotnika, lecz Polacy tamtejsi powiedzieli: „Nie! nic z tego nie będzie, bo my na to nie pozwolimy” i w krótkim czasie powstało olbrzymie Tow. Akc. z kapitałem 3,500,000 dolarów. Sumę tę złożył w całości nasz polski emigrant. Firma Towarzystwa brzmi: „Polsko-Amerykańskie Tow. Żegluga Morskiej”.

Towarzystwo wspomniane zakupiło już dwa olbrzymie transportowce o ogólnej pojemności 12,621 tonn za sumę 1,200,000 dol. z których jeden „Kościuszko” przybył do Gdańska na początku stycznia r. b. a drugi „Wisła”, w tych dniach wpłynie do Gdańska.

Lecz i my nie pozostajemy w tyle. Przed mniej więcej pół rokiem powstało w Warszawie „Polsko-Bałtyckie Tow. Handlowe, z kapitałem wyłącznie polskim, założywszy składy w Warszawie i Gdańsku jak również filie w Gdańsku, Łodzi, Miawie i Grajewie rozwija bardzo ożywą działalność w ścisłej łączności ze swym towarzystwem z za oceanu, zatrudniając w swoich biurach przeszło 300 urzędników, nie licząc personelu pomocniczego. W ciągu tak krótkiego czasu swego istnienia Tow. przetransportowało ogromną ilość towarów do Polski, załatwiając wszelkie operacje związane z transportem lądowym i morskim. Wobec takiego rozwoju i szerokiego zakresu działalności teraz Tow. przekształca się w akcyjne i w krótkim czasie ma zamiar przystąpić do budowy własnych okrętów w własnych warsztatach.

Szczęście mu Boże! Lecz oto i nowy dowód naszej przedsiębiorczości i patriotyzmu. Sejmik łomżyński uchwalił zwrócić na dzień 5 lutego r. b. uroczyste posiedzenie z racji dojazdu wojsk polskich do morza. Na posiedzeniu tem wezwie ludność całego powiatu do składek na polską flotę jak również sam od siebie wyasygnuje większą sumę na ten cel. O tem wysoce patriotycznym zamierzeniu zostały zawiadomione już wszystkie sejmiki w Polsce, które mają nadzieję ująć za przykładem Sejmiku Łomżyńskiego. Tak więc już dziś możemy sobie powiedzieć, że początek roboty jest zrobiony, i że w naszej mocy leży rozwinięcie zapoczątkowanego dzieła stworzenia wielkiej floty, tak wojennej, jak han-

dlowej i osobowej. Dopiero po uczynieniu tego będziemy mogli sobie powiedzieć: „Jesteśmy! małe jesteśmy — jesteśmy potężni i niezwyciężeni”.

Wzmaganie się ruchu monarchistycznego w Niemczech.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Katowice, w styczniu.

Zamach rewolwerowy, dokonany w Berlinie na ministrze Erzbergerze przez hr. von Hatzfelda (a nie von Hirschfelda), potomka śląskiej magnackiej rodziny, jest także dobitnym wyrazem wzmaganie się ruchu monarchistycznego w Niemczech, a zwłaszcza na ich wschodnich kresach, tj. u granic Polski. Aresztowany Hatzfeld, zapytany o powody zamachu, odpowiedział butnie, że uczynił to „z narodowych pobudek”, po nabraniu z toku procesu Erzberger-Helferich przekonania, że Erzberger jest szkodziem państwa niemieckiego.

Agitację monarchistyczną prowadzi najintensywniej t. zw. „Deutschnationale Volkspartei”, która jest faktycznym związkiem konserwatystów i liberałów.

Ruch monarchistyczny rozwijał w ostatnich czasach silną agitację w okręgach plebisytowych, zwłaszcza na Górnym Śląsku, który dla głównych podpór tego ruchu, wielkich magnatów ziemskich i przemysłowych, stanowi kwestję bytu. Onegdaj odbył się w Lublińcu zjazd górnośląskich przedstawicieli tego ruchu. Przemawiał na nim „Geheimer Oberregierungsrat” Dryander z Berlina, brat sławetnego nadwornego kaznodziei Wilhelma II, który nie mało przyczynił się do wybuchu wielkiej wojny, bo „Oberprediger” Dryander wzbudzał w Wilhelmie „boskie posłannictwo” do stworzenia „nowego świata niemieckiego na ziemi”.

Bytowski „Ostdeutsche Morgenpost”, organ wielkich przemysłowców górnośląskich i ruchu monarchistycznego, podaje mowę Dryandra. Przytaczamy z niej kilka wyjątków, które stanowią credo polityczne tego ruchu.

Państwo pruskie — mówił — z którego powstała Rzesza niemiecka, jest, jak wiadomo, dziełem wielkich królów pruskich. Idea monarchii, która bez względu na różnice partyjne tkwi głęboko w naszej tradycji narodowej i panuje w sercach milionów jako wyraz powszechnego dobra narodowego, jest nawsze związana z pruską ideą państwową. Królestwo Pruskie, które w królu widzi pierwszego sługę Państwa (?), które dokonało szybkiego rozwoju gospodarczego Śląska jest też podstawą wychowania państwowo-politycznego naszego narodu.

Republika powstała u nas na podstawie niezszalanych obietnic. Stare Państwo pruskie polegało na obowiązku narodowym; nowe Państwo obecne akcentuje jednostronnie jaknajszersze prawa jednostki. To nie jest droga, która nas ma wyprowadzić z nieszczęścia. Tylko praca dla całości stanowi w jej rozwoju także pożytek dla jednostki. Dążyć przeto musimy do powrotu monarchii, choćby powstała z innych form konstytucyjnych, niż dawniejsza.

Osoba ostatniego cesarza nie ma z naszym ruchem monarchistycznym nic wspólnego. Jednak wobec ogólnego potępienia tego człowieka i zażądania wydania go Entencie, musimy oświadczyć, że aczkolwiek Wilhelm II. był może człowiekiem nieostrożnym lub niedorośliwym do swych zadań, to jednak był on człowiekiem czystym, a jako panujący był bezsprzecznie prawdziwym przyjacielem pokoju! Tak dobre jak i słabe jego strony (bo któż niema i tych drugich?) świadczą, że nasz cesarz był „ein unzweifelhaft deutscher Mann”!

Prezydent państwa Ebert oświadczył w swej noworocznej mowie, że jedność Państwa w roku zeszłym wzmocniła się. Nie wiem na czem opierał to twierdzenie, boć przecież nigdy jeszcze nie panoszyła się w Niemczech taka partyjność i partykularyzm jak obecnie, kiedy właśnie ogólne nieszczęście narodowe powinno być dla nas upomnieniem do jedności. Czyż rozluźniony groźnie związek 24 państw Rzeszy, które odzęgają się od dzisiejszych Prus, da się wzmocnić? Tak, da się, ale tylko wtedy, jeśli Stare Prusy będą spotęgowane i powiększone! To nowe, odrodzone Królestwo Pruskie, z prawdziwym pruskim królem na czele, to jest droga do prawdziwej i silnej jedności Niemiec!

Agitacja w tym duchu prowadzona jest dziś w Niemczech całkiem jawna. Rząd Eberta, Scheidemannia Noskego nie ściga jej, bo jej się boi. Ruch ten bowiem ma za sobą silną tajną organizację wojskową, do której należą prawie wszyscy oficerowie, służący w dzisiejszej armii niemieckiej, jak też i wielu z tych, którzy z niej wystąpili. Dzisiejszy rząd socjalistyczny nazywają oficerowie wobec żołnierzy zupełnie otwarcie „Judenregierung”, a narodową dziś chorągiew niemiecką czarno-czerwoną złotą wykipiał jako „Judenfahne”. I charakterystycznym jest, że wojsko te „fany” zupełnie nie używa, bo nie dopuszczają do tego oficerowie, ale za to przy każdej okazji demonstrują barwami pruskimi czarno-białymi i dawniejszymi niemieckimi czarno-biało-czerwonymi.

W związku z wzmaganie się ruchu monarchistycznego w Niemczech, szerzy i potęguje się ruch antysemitki. „Kaiserstreue” oficerowie i żołnierze agituje za monarchją, głoszą jawnie, że nowy „na-

rodowy p.zewrót” polączone będzie „mit Juden-
haue”. I tem pozyskuje się tłumy, które rozgorzyczone
są coraz większą drożyzną w Niemczech. Monarchi-
ści przypominają „narodowi”, że przecież za rządów
cesarskich nie było tak drogo, jak teraz za „żydow-
skich” — i wskazują na to że miano tak wielkie! dro-
żyzny u żydów wszystko jest! I niedaleko może do
nowej — monarchistycznej rewolucji w Niemczech.

J. P.

Z prasy zagranicznej.

Marzenia niemieckie

„Times” z 20 z. m. podaje korespondencję z New-
Yorku, w której jest częściowo streszczony, części-
owo zaś przytoczony dosłownie list Erzbergera, pisa-
ny w kwietniu r. z. t. j. w pół roku po podpisaniu
przezeń rozejmu. Po stwierdzeniu przyczyn wojny
światowej, które zdaniem Erzbergera leżały w wysię-
gu o panowanie nad światem” pomiędzy Berlinem,
a Londynem, podobnie jak niegdyś walczył o to
Rzym z Kartagina, znajdujemy tam uwagę, że wojna
obecna była tylko epizodem walki rasy teutońskiej z
anglo-saską, oraz zdanie wyrażone w formie pewnika,
że o ile Anglja wyszła z tej wojny wzmocniona i jest
przeciwnikiem groźnym, o tyle Francja została osła-
biona tak dalece, że przestała być niebezpieczną raz
na zawsze. O Polsce wyraża się zaś stanu niemiecki
w sposób następujący:

„Jeżeli uda się nam utrzymać Polskę w stanie
zgnębienia, będzie to dla nas ogromną korzyścią. Po
pierwsze w takim razie Francja nie będzie mogła u-
trzymać swego stanowiska w Europie, a powtórne
droga do Rosji wtedy będzie otwarta. Nawet ślepy
przecznie musi, że tu właśnie leży przyszłość Nie-
miec. Nic nie powinno nas odwrócić od tego wielkie-
go zadania, które leży przed nami. Polska jest prze-
szkodą jedyną, ale bardzo ważną. Nie należy zatem
tracić wiary... trzeba pracować dalej, mając wciąż
przed oczyma olbrzymią nagrodę, jaka nas czeka w
przyszłości.

Jeżeli uda nam się przeszkodzić w odbudowaniu
silnej Polski, w takim razie przyszłość nasza jest ja-
sna... Wtedy będziemy mogli się podjąć odbudowania
Rosji, a gdy będziemy mieli podporę, to opanowanie
Francji winno być dziełem jakichś 10 lub 15 lat. Wte-
dy marsz na Paryż będzie łatwiejszy, niż w roku
1914. To zaś będzie krokiem przedostatnim do opano-
wania świata. Ład stały europejski wówczas będzie
nasz. Potem nastąpi stadium ostatnie, czyli walka o-
stateczna, pomiędzy kontynentem, a światem zamor-
skim”.

Paskarstwo w Anglii.

Komitet walki z paskarstwem wykazał, jak ol-
brzymnie zyski osiągnięte w sprzedaży wełny — od
400 do 3.200 procent, co spowodowało niesłychaną
drożyznę odzieży. Wykrycia te wywołały powszechne
wzburzenie. Komitet dał wydziałowi rządowemu
dla handlu 10-dniowe ultimatum, żądając opubliko-
wania faktów. Wytyka on rządowi, że sam był „naj-
większym paskarzem”, dowodząc to cyframi. Głó-
wne zyski z tego osiągnęło miasto milionerów. („Dail-
ly News”).

Kandydatura Mr. Hoovera.

„Hoover gróuje nad wszystkimi kandydatami na
prezydentów” pisze „World”. Jest on popierany
przez koła otaczające Wilsona i będzie kandydatem
demokratów. (dep. z New-Yorku u. „Daily Mail”).

Wiadomości telegraficzne.

ZAMIESZKI W MAROKKO.

Paryż. (Havas.) Wojska francuskie w walkach
pod Tifletem rozprószyły osady wrogich plemion.
Straty francuskie wynoszą 26 zabitych, przeciwni-
ków zaś 60. Na wschód od Fezu również wywiązała
się walka między Francuzami a tubylcami, którzy
cofnęli się, straciwszy 25 zabitych. Po stronie fran-
cuskiej zginęło 10 żołnierzy.

NOWY KONKURS AKAD. FRANCUSKIEJ.

Kraków. (Radio z Moskwy.) Z Lyonu donoszą,
że francuska Akademia Umiejętności wyznaczyła
100.000 fr. nagrody za wynalezienie sposobu wymiany
znaków z planetami.

AMERYKAŃSKIE MAŁŻEŃSTWO.

Paryż. (PAT.) „Le Journal” potwierdza wiado-
mość o zawartem w Genewie małżeństwie pomiędzy
Krzysztofem ks. greckim a bardzo bogatą Amery-
kanką p. Leeds.

BANKI I KOPALNIE NAD LENĄ UNARODOWIONE

Wiedeń. (BK, z Londynu.) Z Irkucka donoszą, że
banki i kopalnie złota nad Leną zostały unarodo-
wione.

STRAJK LEKARZY KLINICZNYCH WE WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) Dziś we wtorek, dn. 3 lutego
miał wybuchnąć we Wiedniu strajk lekarzy klinicz-
nych. Na odbytem wczoraj zebraniu lekarze postano-
wili odroczyć strajk do 1 marca br.

ROMANS HRABINY MARYI TARNOWSKIEJ

w 5-aktowym wspaniałym włoskim dramacie p. t.: „POLIP”

w głównych rolach: **Franceska Bertini i Amletto Norelli**
Artyście to wyświetlają **„MARYSIENKA”** i **„KOPERNIK”**
obecnie pl. Smolki 5. 617n Kopernika 9.

Swój do swego.

Dnia 16 stycznia br. odbyło się w sali Czytelni
Akademickiej Walne Zgromadzenie stowarzyszenia
„Swój do swego”. Organizacja, zgrupowana pod tem
hasłem, powstała w r. 1914, działalność jej jednak
była krótkotrwała, została bowiem przerwana wybu-
chem wojny. Celem stowarzyszenia jest według
brzmienia statutu „organizacja społeczeństwa polskie-
go pod względem gospodarczym”.

Unikając jakichkolwiek starć narodowościowych,
zmierza Towarzystwo do popierania i popularyzacji
polskiego przemysłu i handlu, do zakładania koope-
ratyw, wreszcie do uświadamiania naszego społe-
czeństwa co do sposobu sanacji naszych stosunków
gospodarczych od podstaw, dla odciążenia wpływu
obcych kapitałów.

Na Walne Zgromadzenie dawnych i nowych
członków, zwołane przez pierwszy Wydział, przy-
była pokaźna ilość uczestników, którzy okazali dużo
rozumienia dla sprawy i wiele zapału do pracy. Po
uchwaleniu pewnych zmian w dawnym statucie, wy-
brano prowizoryczny zarząd, któremu polecono re-
organizację Towarzystwa.

Zarząd ten ukonstytuowawszy się, przystępuje
do prac przygotowawczych, a po trzech miesiącach
zda z nich sprawę Walnemu Zgromadzeniu i ustąpi
miejsca nowemu stałemu Wydziałowi.

Stowarzyszenie wzywa gorąco wszystkich Pola-
ków, którzy rozumieją doniosłość tej akcji dla społe-
czeństwa, do zaciągania się w szeregi członków i
do pracy w sekcjach. Informacji udziela się i przy-
muje wpisy w poniedziałki, środy i piątki o godz.
6—7 wiecz. ul. Kopernika 20 parter, w administracji
„Przewodnika handlowo-przemysłowego”, organu
stowarzyszenia „Swój do swego”, który zasługuje na
gorące poparcie nie tylko kupców i przemysłowców
polskich, ale i najszerzych warstw naszego społe-
czeństwa.

Koncert dla młodzieży.

Staraniem Towarzystwa „Pracy narodowej ko-
biet” odbył się w niedzielę popołudniu koncert dla
młodzieży, w którego program weszły utwory Cho-
pina i prelekcja o nim. Myśl urządzenia specjalnych
audycji dla młodzieży należy powitać z uznaniem,
wobec tego, że koncerty są dla tych młodocianych
melomanów i melomanek ze względu na wysokie
ceny wstępu wprost niedostępne. Chodziłoby tylko
o to, by koncerty te osiągnęły pełną wartość pedago-
giczną i dydaktyczną. Jakim sobie taki specjalny kon-
cert wyobrażam — skreślię w najbliższych dniach,
tu zaznaczam tylko, że Towarzystwu, które wczoraj-
szczy koncert urządziło, należy się pełna podzięk.

Osobiście, jako ten, któremu przypadło wczoraj
mówić o Chopinie do tej młodocianej publiczności
stwierdzam, że ta garść młodzieży, która zebrała się
w małej sali Tow. muzycznego stanowiła grono słu-
chaczy tak bardzo miłe, że mówić doń bardzo war-
to i bardzo potrzeba.

Ilustracji muzycznej podjęli się p. Merinsky, u-
czenica prof. Lalewicza, pianistka, p. Anna Ruszcze-
wska, uczenica prof. Dianiego, śpiewaczka i p. Jan-
usz Kozłowski, art. dramatyczny. P. Merinsky, któ-
ra w ostatniej chwili przyjęła współdziałanie w
miejscu innej z pań pianistek, która zachorowała, o-
degrała 3 etudy Chopina. Naturalnie, o ile chodziłoby
o ilustrację prelekcji dobór utworów nie zadowalałby
ponieważ jednak wziąć się pod uwagę musi fakt, że
p. Merinsky uproszona została w ostatniej chwili,
sprawa ta musi zejść na plan drugi. Odegrane przez
nią etudy (na tempo nie godziłbym się) uprawniają
nas do wypowiedzenia sądu bardzo pochlebnego o
grze koncertantki. Ze Chopina rozumie, odczuwa i
grać potrafi — to pewne, a sztuka to naprawdę nie-
lada i wymagania stawiać można wielkie. Chodzą
słuchy, że p. Merinsky da się niedługo słyszeć, wy-
stępując przed szerszym audytorjum. Będzie to audy-
cja napewno bardzo interesująca.

Dwie pieśni Chopina odśpiewała p. Ruszczewska
wykazując szczególnie w mazurku poważne zalety
swego głosu. Uzupełnieniem programu była melode-
klamacja. Deklamował na tle preludjów (15 i 20) poe-
zje Rydla i Ujejskiego z dużym powodzeniem p.
Kozłowski. Akompaniament spoczywał w pewnych
rękach p. P. Sternalównę.

Prof. Lesław Jaworski.

NA DOBIE.

Co pisze organ świętojurski?

Zywo tkwią w pamięci te niesłychane sceny,
jakie władze ruskie stosowały wobec prasy polskiej
w pierwszych chwilach listopadowego przewrotu.
Oficer wraz z żołdakami wpadł do jednej drukarni
i w ciągu kilku minut zniszczył ją granatami zupełnie,
jego towarzyszy w otoczeniu podobnych sobie wanda-
łów czcionki w innym piśmie rozrzucił w ogromny
kopiec, po wielu dniach zamarała praca publicystyczna
polska w całym mieście. Wstrząsła słowa w „ukraiń-
skiej derżawie”, chlubiącej się na każdym kroku sze-
roko pojętym demokratyzmem, była tak pojmwana,
że wydawcom pism polskich pod groźbą stawienia ich
pod sąd polowy, wzbroniono wydawania pism. Rolę
informowania społeczeństwa polsk. o zagadnieniach
chwili objęły rozmaite ruskie pisma w typie „Dila” —
no i wierny ich trubant — satelita dr. Izrael Wald-
mann, ze szpalt „Neus Lemberger Zeitung”, zioniaci
jadem nienawiści przeciw wszystkiemu, co tchnęło
duchem i zamierzeniem polskiem.

Gdy tedy pisma polskie nie mogły spełniać swego
obowiązku podczas inwazji ruskiej — pisma ruskie
obecnie, nadużywając wolności polskiej, wpadają w
taki ton, jakby wychodziły jeszcze pod egidą „pre-
zydenta” dra Kościa Lewickiego w ministerstwie przy
ul. kuskiej.

Dla przykładu przytaczamy nr. 20 „Nowej Rady”
z dnia 29 stycznia i z tej wdzięcznej niwy uszczknie-
my kilka kwiatków szeroko prowadzonej agitacji
przeciw naszemu państwu na szpaltach tego pisma,
czerpiącego ducha ze wzgórza świętojurskiego.

Zatem w artykule: „Ukraińskie wojska zajęły
Odessę”, myśl przewodnią stara się utrzymać czytel-
ników w tem mniemaniu, że potężna armia ukraińska
z jakimś Dmytrem Kotem, oficerem z Galicji, zajęła
to miasto. Gdy z armii „ukraińskiej z Galicji” pozos-
stały zaledwie szczątki, bo część przeszła do Rumu-
rii, inni do Polski, do Denikina, Petlury — a mnóstwo
padło ofiara tyfusu plamistego, o czem niedawno sze-
rzej pisaliśmy — nagle armja „ukraińska” wkrocza do
portu nad m. Czar. W rzeczywistości są to niewatpli-
wie bandy, które przeszły do bolszewików i pod ich
patronatem wtargnęły do Odessy. Ale lud ruski w
kraju trzeba trzymać w ciągłym napięciu i kształ-
tować tak, by w bolszewikach widział swoich sprzy-
mierzeńców.

Alto drugi kwiatek. Telegram z Ukrainy donosi,
„że bolszewicy zajęli nie Płoskirów, ale Niemirów,
Płoskirów jeszcze w rękach polskich”. To jedyne sło-
wo „Płoskirów” poki szczo w polskich rękach” dosko-
nale ilustruje nastroje, panujące w obozie ruskim i nad-
to wyraźnie wskazuje, na kogo ten obóz liczy i kogo
oczekuje.

A już oburzającą jest rubryka pt. „Z Polski”. Tak
jakby Lwów leżał poza jej granicami. Wiadomość o
memorjałach Morgentau’a, stwierdzającym, że w Polsce
nie było pogromów, zaopatruje „Nowa Rada” w na-
stępującą gloskę: „Były tylko „ekscesy”. Takie listo-
padowe zajście we Lwowie, to były tylko „ekscesy”.
Trzeba wleźć, kłody tak mówią...” Wiele z każdego
z tych słów bije nienawiści, czasem źle pokrywanej —
wiele rażącej dążności, by każdą wiadomość polską
podać w oświefieniu jątrzącem i jadem podburzania
zapatrzonem. Albo ów atak na wojskowe nasze wła-
dze; że strzelców siczowych internują w Wadowicach
i Strzałkowie — jak dziwnie brzmi w ustach tych,
których towarzysze-zbrodniarze mordowali naszych
żołnierzy w obozach Mikulinieckich, na Kołomyjskim
Kosaczowie, skąd tylko szkielety wracały, o ile duch
z nich nie uleciał po grozie niesłychanego w dzie-
jach męczeństwa.

Tak się przedstawia tylko jeden numer ruskiego
pisma, — a iaka podburzająca i zaciekła nienawiścią
zaprawiony jest każde pismo tego obozu. To też pod
adresem naszych władz wyrażamy żdziwienie, iż
przynykają zupełnie oczy na tego typu stałe i coraz
namilniej prowadzoną agitację, która dla spokoju w
kraju nieobliczalnie może mieć następstwa. Wszak
na tych władzach w pierwszym rzędzie spoczywa o-
bowiązek „ne quid respublica detrimenti capiat”! Czy
tolerując tego rodzaju występy prasy ruskiej — mają
to hasło na względzie? G. H.

**Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc luty!**

Wiadomości bieżące.

Lwów, 4 lutego

Repertuar Teatru miejskiego:

We środę 4 bm. o g. 7 w. „Gorąca krew” komedia w 3 aktach Mieczysława Fiałkowskiego.

We czwartek 5 bm. o g. 7 w. dla uczczenia dnia poszerzenia granic Polski do morza „Fantazy”, dramat w 5 aktach J. Słowackiego.

— Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka” (ul. Rejtana L. 3):

Program XIII. od piątku 26 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnnie występ! Romuald GIERASIEŃSKI, jako „Karawanlarz”. Paulina Noskowska — piosenki liryczne. Anda Kitchman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca”, sketsch w 1. akcie Konrada Toma, piąny w teatrze „Czarny Kot” w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział Marja Czajkowska, Anda Kitchman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygiel, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewja, p. t.: „Kłopoty Pana Prezydenta”.

Bilety od 9 — 5 u G. Seyfartha (ul. Akademicka 6), a od 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

— „APOLLO”. „Biedna Mimi”, dramat z Ledą Oys i „Tajemniczy donżuan”, komedia w 3 aktach z Viggo Laosenem.

— Program powszechnych wykładów uniw. i polit. 4. lutego, prof. K. Wojciechowski: „Pojęcie miłości u dawniejszych poetów Polskich”. Ul. Długosza 8, sala geologii. — Czwartek 5. lutego, prof. dr. Bulanda: „Ateny”. „Zabytki”. Uniwersytet sala XIV. — Piątek 6. lutego, prof. dr. Weigel: „Jak należałoby sporządzić mapę Polski”. Politechnika sala X. — Sobota 7. lutego, prof. Szelegowski: „Refleksje powojenne”. Uniwersytet sala XIV. — Niedziela 8. lutego, dr. Legieżyński: „Z biologii bakterji we krwi człowieka”. Muz. Przemysłowe o godz. 5 (z demonstracjami kinematograficznymi).

— Komitet budowy pomnika „Kaplica Orła” we Lwowie, odbędzie posiedzenie dziś, 4 b. m. we środę, w małej sali w Ratuszu o godz. 6 i pół wieczorem.

— Uroczystość objęcia Morza polskiego. Prezydent miasta ogłasza: Na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 29 stycznia zapowiedział przewodniczący, że w dniu 5 b. m. jako w dniu, w którym wojska nasze miały wedle programu dojść do brzegów morza Bałtyckiego, odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na które w myśl przesłanego prezydium miasta komunikatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zawierającego uchwały Sejmiku Łomżyńskiego, miała być zadokumentowana radość ludności z powodu tego faktu, uchwalony fundusz na utworzenie polskiej floty morskiej i społeczeństwo wezwane do składek na ten cel. Gdy wedle otrzymanych wiadomości dojść armji naszej do morza ulegnie krótkiej zwłoce, przeto także i termin tej manifestacji zostaje odroczony w ten sposób, by zeszedł się z dniem dojścia naszej armji do naszego morza.

— Nowi dostojnicy zakonu. Na Kapitułe Prowincji prusko-śląskiej zakonu Bonifratrów, do której przyłączono na razie Konwenty w Krakowie i Zebrzydowicach, wybrano ponownie przeora: pierwszego z nich O. Jacka Misiaka i drugiego O. Michała Buhla. Ponieważ wybrani są Polakami, zatem usunięto wreszcie nieszczęsne rządy czeskie w Konwencie krakowskim po latach sześćdziesięciu, a w zebrzydowskim po stukilkudziesięciu. Podprezorem w Konwencie krakowskim został O. Bogumił Lewandowski, O. Misiak został mianowany Delegatem z pełną władzą prowincjalną na Konwenty Bonifratrów w Małopolsce. Jest to pierwszy krok, uczyniony w kierunku reaktywowania polskiej Prowincji Zakonu.

— Dar Narodowy dla Piłsudskiego. Do Głównego Komitetu Daru Narodowego dla Piłsudskiego, Boduena 6, m. 2 — wpłynęło 80.000 marek, 576 rubli i 93 koron, złożone przez 3 dywizję Legionową, brygadiera Berbeckiego, walczącą na kresach wschodnich.

— Ważne dla rolników. Nasiona wiosenne, jak wykę, lubin, bobik peluszkę ma do zbicia wagonowo Polska Spółka handlowo-rolnicza „POKUCIE” w Kołomyżach. 603.

— Eksport ruskich chłopów za granicę. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę o tajnej akcji ukraińskiej, której rezultatem jest ucieczka wielu chłopów ruskich do Czech i do bolszewików. Pisma ruskie, maskując tę akcję, wiadomości tej starały się zaprzeczyć. Wyjaśnić więc musimy, że nie zależy nam na powstrzymaniu tego eksportu, a tylko z obowiązku dziennikarskiego zanotowaliśmy, że akcja rodobna istnieje. Dla oświetlenia jej niech posłuży lisi od 14 letniego młodzieńca ukraińskiego z Pragi, który przed 3 tygodniami uciekł ze Lwowa z domu rodziców a obecnie pisze do swej bogdanki, że nie przyjęto go do organizującego się oddziału ukraińskiego, natomiast wpisano jako ucznia do szkoły handlowej w Pradze. Eksport ruskich dzieci ma więc zasłużyć kolonje ukraińskie za granicą, na których utrzymaniu i powiększeniu w-

docznie zależy ukraińcom. Ze ukraińcom, którzy powoli „zmieniają na drobne” swój niedawny rozmach polityczny, na tej akcji bardzo zależy, świadczy o tem to wielkie zainteresowanie, jakie skromna nasza notatka wywołała na łamach wszystkich pism ukraińskich.

Zespół prawników koleżelskie kursy przygotowawcze
Lwów — Senatorska 9 obok „Domu akademickiego”.

Raut z tańcami

Przed dniem 15 lutego b. r. wydział inżynierji lawowej, politechniki lwowskiej w salach Kasyyna Miejskiego. — Zaproszenia i bilety wydaje Komitet rautu w Kasyynie Miejskiem od dnia 6 lutego (włącznie) od godziny 5—7 po poł. 612

Komitet.

Ślab Zofii Seidlerówny, córki s. p. dra Maksymiliana i Marji z Remeschów Seidlerów, z opor. WP. Stefanem Juliuszem Petrym, ref. oświaty V dywizji piechoty odbył się dnia 6 stycznia 1920 roku w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny we Lwowie. 608

Min. Bartel o kolejach w Polsce. Min. Bartel oświadczył wobec dziennikarzy warszawskich: Poczyniliśmy już krok w Paryżu, by zmuszono Niemcy do zwrócenia taboru, który obsługiwał Prusy Zachodnie, a który Niemcy wbrew traktatowi wywieźli. W oczekiwaniu na ten zwrot gospodarujemy jak najoszczędniej taborom rozporządzalnym, co ułatwia przeprowadzona świeżo unifikacja kolejnictwa. Koleje poznańskie oraz wojskowe podlegają już ministerjum kolei w Warszawie.

— A personal kolei poznańskich?

W 80 proc. jest już polski. Tylko góra jest częściowo niemiecka. Spolszczenie całkowite kolejnictwa w Poznańskim i w Prusach Zachodnich uważam za swoje najpilniejsze zadanie.

— Na koleje poznańskie doniedawna nie przyjeżdżano Polaków, o ile nie znali języka niemieckiego. Wywołało to skargi kolejarzy Polaków. Jak jest teraz?

— Wysyłam tam pracowników nie oglądając się na to, czy władają językiem niemieckim. W całej Polsce kolejnictwo musi być polskie.

Pierwszy drapacz niebios w Warszawie. Przedstawiciele polsko-amerykańskiego Towarzystwa handlowego „Union Liberty” zwrócił się do władz miejskich w Warszawie z prośbą o pozwolenie na budowę pierwszego „drapacza niebios” w Warszawie. Dom ten, skonstruowany z żelazo-betonu, miałby 15 — 17 pięter, a przeznaczony byłby nie na mieszkanie prywatne, lecz na jeden wielki dom handlowy w rodzaju istniejących zagranicą. Drapacz chmur posiadałby także stację iskrową, którą właściciele oddadzą w zarząd państwowy. Towarzystwo opiera się o kapitał Polaków amerykańskich, w kwocie 7 milionów dolarów.

© Nacjonalści rosyjscy za bolszewikami. Wychodząca w Użgorodzie na Rusi karpackiej gazeta „Ruska Zemia” pisze: Po rozbiciu armji Denikina bolszewicy ściągają na front polski swe siły. Polacy uznają niebezpieczeństwo im zagrażające, ponieważ okupowali wielką część terytorjum z ruską ludnością, która z polskich rządów zadowolona być nie może i z radością powita wszelką armję ruską, bolszewicką czy też antybolszewicką, jako wybawicielkę.

© Ludendorff o wydaniu cesarza Wilhelma. Z powodu wydania eks-cesarza Wilhelma i wogóle w kwestji wydania winnych z czasów wojny, interpelował gen. Ludendorffa, który orzekł: „Nikt nie jest zobowiązany do stawienia się dobrowolnie w ręce sądu ententy. Nie ubliża, to honorowi niczyjemu, skoro ktoś chce uniknąć aresztowania i chroni się przed niem wszelkimi środkami”.

Akcja plebiscytowa na Spżu i Orawie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Obywatele i obywatelki, pochodzący ze Spżu i Orawy, a zamieszkali na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, zechcą bezwzględnie podać Głównemu Komitetowi spisko-orawskiemu w Nowym Targu, Rynek 4, I. p., swoje imię i nazwisko, ilość lat, miejsce obecnego zamieszkania wraz z dokładnym adresem, nazwę miejscowości, gdzie się urodzili lub do której są przynależni, wreszcie czy i w której miejscowości Spżu lub Orawy zamieszkali przed 1 sierpnia 1914 r.

Wiadomości te są potrzebne celem ustalenia, komu przysługuje prawo głosowania podczas plebiscytu w sprawie Spżu i Orawy. Po ustaleniu przez Komisję, kto ma prawo głosowania, urzędowi Komitetu interesowanych o wyniku i o dalszem postępowaniu. Każdy, kto pragnie przyłączenia ziemi spiskiej i orawskiej do Polski, musi spełnić swój obowiązek i zgłosić się jako uprawniony do głosowania pod wskazanym adresem.

Ze świata.

(Zniesienie rad robotniczych w Rosji. — Sytuacja na Syberji — Osobliwe sygnały. — Ołbrzymi szafir.)

Jak donoszą z Moskwy, organ ekonomiczny rządu bolszewickiego, „Ekonomiczeskaja Żiżn”, podaje następujące rozporządzenie rządu sowieckiego: „Rady robotnicze i komitety fabryczne, które powołano do życia, aby utrzymywały porządek w fabrykach, przyniosły tylko szkodę i doprowadziły do zupełnego zaniku reszty karności, jak również spowodowały zupełnie roztrwonienie inwentarza fabrycznego. Wszystkie te okoliczności zmusiły nas do rozwiązania rad robotniczych”.

Do takich wniosków doszły rządy bolszewickie.

Gen. Graves doniósł, że wojska amerykańskie zostały zaatakowane przez siły Siemionowa. Dwóch Amerykanów oraz pięciu Rosjan zabito. Do niewoli dostało się siedmiu oficerów Rosjan, w tej liczbie generał i 43 żołnierzy. Przepuszczalnie zajście skończy się po-lubownie, gdyż odpowiedzialność za nie spada na gen. Siemionowa.

Komisarze aljancji otrzymali wiadomość od Kołczaka, że ma zamiar ze swymi ministrami pozostać w Niżnie-Udińsku. Według innych wieści Kołczak aresztowany jest w Irkucku przez socjalistów i oddany ma być pod sąd.

Bolszewicy utrzymują, że na Kamczatce wybuchło powstanie bolszewickie. Żołnierze i ludność zaaresztowali urzędników i oficerów.

Na Syberji zjawili się samozwańcy „Jako „carewicz” występuje urzędnik pocztowy. Uczenica gimnazjum w Barnaulu usiłowała odgrywać rolę w ks. Tałłany.

„Daily Mail” ogłasza wyczerpujące wywody Marconi’ego o objawach w telegrafii iskrowej, które zdają się prowadzić do osobliwych wniosków. Stacje telegrafu iskrowego w Ameryce i Anglii otrzymują jednocześnie znaki, przyczem pewne litery wciąż się powtarzają. Z okoliczności, iż znaki te przejmowane są jednocześnie w Londynie i Nowym Jorku i to z jednakową siłą, wysnuto wniosek, iż pochodzą one z bardzo odległego punktu. Marconi sądzi, że znaki te pochodzą od elektrycznych zaburzeń słonecznych, nie wyklucza on jednak także możliwości, iż planety czynią wysiłek, aby wejść z nami w kontakt. Marconi zażądał, aby podjęto nowe badania tych interesujących objawów.

Z Bombaju donoszą, że w Mogok znaleziono szafir długości 8 cali i ważący przeszło 5 funtów. Szafir ten oceniano na 45 do 50.000 funtów szterlingów.

Z ruchu wydawniczego.

„Sprawa słowacka”. Pod tym tytułem opuściła niedawno drukarnię W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie broszurka ks. Machaya Ferdynanda, który za cel sobie postawił zainteresować nasz ogół sprawą pobratymczego narodu słowackiego. Maleńki ilościowo naród słowacki, zwłaszcza wschodni jego odłam pod względem językowym i obyczajowym najbardziej zbliżony do naszego ludu prawie od wieku stacza bezwzględna walkę nie tylko o swój byt materialny ale także o zachowanie swej odrębności narodowej. Historia tej walki zwłaszcza w ostatnich kilku dziesiątkach lat tak żywo przypomina nam własne nasze przeżycia a w szczegółach swoich tak jest niemal identyczną z tem, co nasi Wielkopolanie i Mazurzy cierpieć i znosić musieli, aby się obronić przed wynarodowieniem, zachować język a zwłaszcza nieskażonego ducha narodowego, że niepodobna nawet przypuścić, aby historia tych przeżyć nie wywołała u nas żywego współczucia, nie zrodziła myśli przyjęcia z pomocą tak blizkiemu i pokrewnemu nam językiem i duchem narodowi.

To też broszurka ks. Machaya ukazała się w samej porę. W krótkim a jedynym opisie, podzielonym na ośm rozdziałów daje nam autor obraz walki narodu słowackiego aż do dni naszych. Lecz najważniejszą część broszurki to część, która opisuje przebieg wypadków od 28 października 1918 i wyjaśnia, w jaki sposób mały naród słowacki, po krwawych zmaganiach się w dobie wielkiej wojny światowej mimo nadludzkie wysiłki swoich ideowych przywódców zamiast spodziewanej i z utęsknieniem oczekiwanej wolności popadł w niewolę czeską równie bolesną i niebezpieczną jak niedawna jeszcze niewola madziarska. Dzisiejszy swój los zawdzięcza naród słowacki nieznanym intrygom Czechów, którzy łatwo wierność przywódców słowackich chytrze wyzyskali w celu dogodzenia swym imperjalistycznym zapędom. Ujawniając sieć tych intryg oddał autor niezmiernie ważną przysługę przedewszystkiem prawdzie. I to jest najważniejszą zaletą broszurki, zresztą bezpretensjonalnej i napisanej w sposób popularny, dla każdego czytelnika dostępny i zrozumiały. To też spodziewać się można, że broszurka spotka się nie tylko z uznaniem czytelników, na które autor istotnie sobie zasłużył, ale może także obudzi zainteresowanie się samą sprawą czynników kompetentniejszych, gdzie sprawa poruszona bez echa przeleść nie powinna.

Przyszłe znaczenie Lwowa dla przemysłu naftowego i opalu ropa.

(Referat wygłoszony na ankiecie w sprawie przyszłości Lwowa.)

L

Jeżeli mówimy o przemyśle naftowym w Polsce, mamy zawsze na myśli Borysław z otoczeniem t. j. Tiszanowicami, Mraźnicą, Popielami, i t. d. które to gminy tworzą jedno wielkie zagłębie naftowe, produkujące już od przeszło 70 lat ropę, wosk i gaz ziemny. Wydobyto tam z głębi ziemi blisko dwa milardy wagonów ropy i kilka ziesiąt miliardów metrów kubicznych gazu ziemnego. Inne pola naftowe jak Schodnica, Bitków, Rypne, Perehinsko, Stoboda rumurska, i t. d. we wschodniej Małopolsce mają wprawdzie ołbrzymią przeszłość i przyszłość ale nie zdobyły sobie jeszcze tego znaczenia co Borysław. Jeżeli chcemy wiedzieć czem Lwów może stać się dla przemysłu naftowego, musimy zbadać, jakie znaczenie Lwów miał dawniej dla nafty i jaki wywiera dziś wpływ na rozwój tego przemysłu, a ponieważ chcemy, aby Lwów, a nie inne miasto, był stolicą naftową, jakie muszą nastąpić warunki, aby Lwów to zadanie nogi spełnić jak najlepiej.

Nim przejdę do rozwinięcia tego tematu, niech mi wolno będzie z tego miejsca wskazać na jedną wspólną cechę, którą ujawni Lwów i Borysław podczas walk listopadowych. Tylko Lwów i Borysław nie poddały się Ukraińcom, Polacy objęli tu i tam władzę z bronią w ręku. Lecz Borysław otoczony zewsząd przez cniopów i wojska ukraińskie mając 70 karabinów i 50 ładunków dla każdego, — wobec tego że Sambor, Drohobycz i Strzyż były w rękach wroga, nie mógł marzyć o zwycięskiej wyprawie na wielokrotnie silniejszego przeciwnika. Nie mógł marzyć dlatego, ponieważ nie posiadał tych bohaterstwa dzieci lwowskich, którym nie trafiało do przekonania żaden argument rozsądku — a które w obronie wołcos i poszły oddać swe młode życie. — Lecz garstka obrońców Borysławia nie złożyła broni, ale wzorem dawnych wojen za czasów napałów tatarskich poszła Karpatami przez Sanok z bagnocem w ręku by bronić Lwowa. Bośny wszyscy wiedzieli, że nie Borysław, ale Lwów jest twierdzą polskości na krańcach Rzeczypospolitej Polskiej, że obrona Lwowa jest walką o dachkę kresy polskie, które muszą być związane z macierzą. Może być że nie trzeba było szczeniści ofiar i odrazu gnąć ukraińców, ale nie cenieliśmy poranka naszej wolności plamić krwią swoich chłopców i matki naszych współobywateli, z którymi żyć mu śimy

Walki te jednak wskazały na ołbrzymie znaczenie polskiego przemysłu naftowego dla państwa. Położony w środku Europy, może on zasilać z łatwością sąsiadów w tak potrzebny materiał do popędu motorów, do wytwarzania nafty. Ropa borysławska należy do najlepszych gatunków z powodu zawartości parafiny, smarów i benzyny. Dzisiejszy obszar Polski potrzebuje dla swoich własnych celów więcej jak 70 produkcji ropy, zaś jedna trzecia produktów naftowych może iść za granicę dla poprawy waluty.

Borysław i kopalnie nafty były dawniej uważane jako Kłondyke, gdzie należy zarobić prędko i dużo, i o to s częście jest nie wale przeważało zdanie, że należy kopalnie sprzedać, jeśli tylko znajdzie się korzystna okazja, byle komu, choćby obcym, eskontować przyszłe zyski i wymieść się do miasta lub kupić wieś. Przemysł naftowy powstał z myśli i pracy polskiej, ale ten brak wiary spowodował, że kopalnie w ciągu dziesięciu lat znalazły się w rękach kapitału obcego — który celowo szedł w tym kierunku, aby polski przemysł naftowy wywłaszczyć. Zwracam uwagę na jeden punkt traktatu brzeskiego, gdzie Kościuszko przyjął do wiadomości, że Niemcy będą starali się o to, aby Polaków usuwać ze sfery wpływów w przemyśle naftowym. 95 procent kopalń naftowych jest dziś w rękach obcego kapitału. Obecnie Francuzi i Anglicy gwałtownie starają się wykupić resztę.

Czy należy żałować, że nastąpił taki stan, czy też przykłać nam Rumunów być zadowolonym, że przychodzi obcy pieniądź i zakłada tu warsztaty pracy — nie chcę tej kwestji tu rozstrzygać, ale zawsze ma się mimowolny żal do tych, którzy opuścili ręce i porzucili swoje dzieło, aby potem tęsknić za czynem swej młodości.

Siedzibą myśli tworzenia polskiego przemysłu naftowego był Lwów. Tu w swej aptece Łukasiewicz pierwszy opracował metodę przeróbki ropy której przeróbki przywieźli mu żydzi drohobyccy z Borysławia. Metoda ta polegała na dystalacji i rafinowaniu dystalatu kwasem siarkowym i lukiem sodowym opanowała cały świat i dotychczas nie wynaleziono lepszej.

Tu Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski założyli pierwsze przedsiębiorstwo naftowe, doczekali się tryumfów w Stobodzie Rungurskiej, w Schodnicy, nadalili temu przemysłowi europejski rozgłos. Założyli tu dziennik dla obrony interesów tego przemysłu wobec zachłanności zaborców. Stąd Szczepanowski poszedł do wiedeńskiego parlamentu, zajął się polityką, co spowodowało brak dozoru w przedsiębiorstwie, tu powstała jego klęska krach kasy oszczędności proces przed przysięgłymi i uwolnienie go.

To był pierwszy okres, kiedy mieszczaństwo polskie ze Lwowa ośnione zyskami — patrzyło na szyby tryskające ropą, jako na źródło łatwego bogactwa a marszałek Biedni nie mógł wyjść z podziwu, jak robotnik wchodzi do otworu sześciocalowego i tam na dole kopie za ropą. Był to czas, gdzie każdy ekonom ze wsi czuł w sobie iskrę bożą by zostać nafiarczkiem, no i milionerem.

Taka robota skończyła się klęską, bo tak być musiało. Zabrakło ludzi do prowadzenia roboty. Kopalnie przeszły w obce ręce. Później Lwów był siedzibą organizacji producentów ropy. Powstała tu „Ropa“, „Krajowe Towarzystwo Naftowe“, potem „Petrolea“ i „Krajowy związek producentów ropy“.

Wszystko to się skończyło, gdy wpływ kapitału obcego przemił się razem z „Petrolea“, ze „Związkiem producentów“ do Wiednia, gdzie stała siedzibą rafinerzy, którzy masowo trzymali przemysł naftowy w ręku, dyktowali cenę za ropę i zarabiali te miliony, które powinny były zostać w kraju ale uchodziły z powodu braku pieniędzy tutaj — z czego z wyjątkiem mieli odzwagą rozyskować duże kwoty na wiercenie, ale nie umieli systematycznie i oszczędnie prowadzić interesów, polegających na kalkulacji.

Lwów jest centrem zabaw nafiarczy mniej lub więcej hulaślawych — ale równocześnie ma u siebie Politechnikę, w której przygotowuje się do przyszłej zawodowej pracy grono młodzieży, która zaczyna zajmować stanowiska kierowników kopalń i żelazną a ofiarą pracą dorabiać się wpływu i znaczenia.

Lwów nigdy nie miał serca dla rzesz robotników borysławskich. Nie wiedział on, że tworzy się ręka polskiego chłopca, cud techniki nowoczesnej, szyby o głębokości ponad 1800 metrów, wśród ziarna i błota, zdzierstwa żydowskiego, gdzie domy a właściwie nory mieszkalne amortyzowały się w ciągu dwu lat.

Gdy w roku 1904 robotnik ten zerwał się do walki o kulturę, o mieszkania, o szpital, wodę do picia i ośmiogodzinny dzień pracy, to polscy nafiarcze dali się użyć za narzędzia obcego kapitału, stanęli na czele komitetów anti-strejkowych i najgłośniej wołali do robotnika „wracaj do swej nory, niewolniku“. Jest wielka wina Lwowa, że nie widział tej krzywdy polskiego chłopca i dzieci jego. A przecież polskim jest w nafiarcie tylko robotnik i pracownik inteligentny. To jest cały nasz prawdziwy udział w nafiarcie, interes robotnika i urzędnika, czyli pracy, jest identyczny z interesem polskim, o czem należy na każdym kroku pamiętać. Tutaj musi się objawić nasza solidarność narodowa, w tym kierunku musi iść nasza praca, by ten skarb szanować, jego praw przed wyzyskiem bronić, by go dźwigać coraz wyżej.

Inż. Marjan Wieleżyński.

Wiadomości gosp. Izby handl. i przemysł. we Lwowie.

JARMARK W GDAŃSKU.

Dnia 3 lutego 1920 otrzymała Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie z Ministerstwa przemysłu i handlu następujący komunikat:

Sprawa udziału polskiego w jarmarku gdańskim, która przez czas jakiś była w zawieszaniu ze względu na trudności zabezpieczenia dla udziału polskiego odpowiedniego miejsca, obecnie została pomyślnie rozstrzygnięta. Delegacja Ministerstwa przemysłu i handlu oraz Stowarzyszenia kupców polskich, którzy zostali wysłani dla uregulowania tej sprawy do Gdańska; donoszą telefonicznie, że uzyskali dla wystawców z Polski odpowiednią ilość miejsc (około 300 mtr. kwadr.).

W związku z tem Komitet Jarmarku Gdańskiego w Warszawie był w stanie podjąć z powrotem wstrzymane prace organizacyjne, że zaś termin jarmarku (18—25 lutego) jest już nader bliski, prace te będą prowadzone w szybkim bardzo tempie.

Transport towarów do Gdańska został powierzony Polsko-Baltyckiemu Towarzystwu Handlowemu (Długa 25, tel. 266—61), które żadnych zysków z tego tytułu pobierać nie będzie. Towarzystwo to powiadomi w najbliższym czasie o szczegółach transportu, nadmieniamy w każdym razie, że zdecydowano zasadniczo wszystkie eksponaty z całej Polski grupować prowizorycznie w Warszawie, skąd zostanie około 11—12 lutego wysłany do Gdańska transport zbiorowy w składzie osobnego pociągu lub paru wagonów, doczepionych do pociągu pośpiesznego. Termin powyższy wskazuje, że transporty nadchodzące z prowincji, winny być przygotowane do wysłania i zameldowania do Komitetu Jarmarku przed dniami 15 lutego.

Przed tym terminem wystawcy zechcą nadesłać do Komitetu ustne, piśmienne względnie telegraficzne zawiadomienia z podaniem następujących szczegółów: 1) rodzaj i ilość eksponatów (ściśle dane: ilość, waga, rodzaj pakowania i t. d.); 2) miejsce i termin, skąd eksponaty mają być zabrane przez Polsko-Baltyckie Tow. Handlowe; 3) ilość potrzebnego miejsca na jarmarku (w metrach kwadratowych podłogi lub ściany); 4) nazwiska i imiona osób, które mają się udać do Gdańska,

Bliższe szczegóły, dotyczące formalności przejazdu, lokaty na miejscu, przewozu pieniędzy, zwolnień od formalności przewozowo-wywozowych dla towarów zakupywanych lub sprzedawanych na jarmarku, kosztów etc., będą podane za parę dni.

Nadmieniamy jeszcze, że co się tyczy reklamy na jarmarku, to Komitet Jarmarku przyjmuje (do dnia 10 lutego) odpowiednie plakaty ogłoszeniowe do wywieszania ich na ścianach pomieszczenia jarmarczno-go, oraz ogłoszenia do wydawanego w tym celu specjalnego zeszytu gdańskiego tygodnika „Przemysł i Handel“ (organ Min. przem. i handlu).

Zakaz wywozu towarów z Niemiec.

Ministerjum gospodarki państwowej (Reichswirtschafts-Ministerium) ogłosiło wykaz towarów, których wywóz z granic Państwa niemieckiego został surowo zabroniony pod groźbą najostrożniejszych kar. Wykaz ten obejmuje: artykuły żywnościowe, pasze, bydło, drób, oleje i tłuszcze pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, sztuczne nawozy, tytoń w liściach, sieci i przybory rybackie, skóry surowe i garbowane, obuwie, skórzane pasy transmisyjne, kości, klej, rudy żelazne i manganowe, żelazo, stal, szyny, blachę, drut, półfabrykaty ze stali i żelaza walc., narzędzia gotowe ze stali i żelaza, lokomotywy, wagony i części składowe, węgiel, koks, drzewo opałowe i budulcowe, papier drukowy, wapno, gips, cement, soda, sole potasowe kwasy chemiczne, natriumsulfit i artykuły farmaceutyczne.

Z Górnego Śląska.

Przybycie wojsk koalicyjnych.

Sosnowiec. (PAT.) W sobotę wieczorem zajęte zostały przez wojska koalicyjne południowe powiaty Górnego Śląska pszczyński i rybnicki. — W niedzielę wieczorem przybyło wojsko koalicyjne do Katowic a w poniedziałek do Bytomia. W Katowicach odbyła się wbrew wyraźnemu życzeniu wojsk okupacyjnych samorzutna ołbrzymia manifestacja ludności polskiej.

Oficerowie niemieccy agitatorami.

Sosnowiec. (PAT.) „Głos pracy“ podaje ze źródła dobrze poinformowanego: Ze sfer Górnego Śląska dowiadujemy się, że komenda VI. armji we Wrocławiu wysłała na Górny Śląsk do okręgów plebiscytowych oficerów w przebraniu cywilnym z instrukcją aby brali udział we wszelkich zabawach, balach, rautach, tańcach, i t. p. zebraniach, gdzie mogą być oficerowie i żołnierze koalicyjni, i aby tam prowokowali czynnie zatargi między nimi a ludnością cywilną.

Kradzieże węgla.

Poznań. (PAT.) Delegaci polscy, wysłani przez Urząd węglowy do Katowic stwierdzili, że okradano systematycznie na Górnym Śląsku całe wagony węgla, opłacanego przez rząd polski i dlatego węgiel z Górnego Śląska nie dochodził do miejsca przeznaczenia. Wobec tego wystąpił rząd polski, jak donosi „Gazeta Wspólna“ do rządu niemieckiego z żądaniem zwrotu pieniędzy za węgiel, który mimo umowy do Polski nie nadszedł.

Wiadomości telegraficzne.

ZAPRZECZENIE URZĘDOWE.

Warszawa. (PAT.) Wiadomość o rzekomem odbyciu wczoraj w Belwederze narady w sprawie bolszewickiej propozycji pokojowej pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Warszawa. (PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych zawiadamia, że ogłoszona w „Kurjerze Polskim“ dnia 3 b. m. treść rozmowy u ministra spraw zagranicznych Patka z p. Marszałkiem polega w całości na sławnych domysłach dziennika.

KONSTYTUANTA LOTEWSKA.

Ryga. (PAT.) Wobec spodziewanego blizkiego zupełnego oswobodzenia Łotwy czyni rząd przygotowania do zwołania konstytuanty.

KRADZIEŻE NIEMIECKIE W GDAŃSKU.

Gdańsk. (PAT.) W porcie gdańskim zdarzały się niesłychane kradzieże towarów przeznaczonych dla Polski. Wskutek interwencji rządu polskiego wzmocniono nadzór policyjny w porcie. Robotnicy portowi, którzy ogłosili strejk, stawiają obecnie jako warunek powrotu do pracy zmniejszenie straży policyjnej.

Dział ekonomiczny.

* Jarmark w Gdańsku. Delegaci ministerjum przemysłu i handlu oraz stowarzyszenia kupców polskich, donoszą, że osiągnięto ostateczne porozumienie z kupiectwem gdańskiem co do zorganizowania oddziału polskiego. Rozdziałem miejsc kierować będzie Komitet jarmarku gdańskiego w Warszawie w ministerjum przemysłu i handlu, Elekoralna 2, pokój 265, który przyjmować będzie ustne, piśmienne, i tele-

graficzne zgłoszenia z podaniem ilości żądanych metrów terenu oraz rodzaju eksponatów. Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń i nadsyłania eksponatów do Warszawy, skąd będą wysłane osobnym pociskiem do Gdańska, ustalono na 10 lutego.

✕ **Katastrofa Niemiec.** „Frankfurter Zeitung“ tak między innymi charakteryzuje stan katastrofalny Niemiec: Cały aparat produkcji, jak również sieć kolejowa wskutek przeciążenia i braku remontu, rozprzężyły się. Waluta ciągle spadała (przed rozejmem marka na rynkach zagranicznych warta była 60 proc. wartości przedwojennej — obecnie 8 procent) Ceny szły gwałtownie w górę. Było skutek gospodarki „nisiwowej“ na kredyt, nadmiernych zysków przy dostawach dla wojska, oraz nieudolnej polityki podatkowej. Warunki zawieszenia broni dopełniły ruiny narodu niemieckiego. Dotknęły zwłaszcza środków komunikacji przez obowiązek dostawy 5.000 lokomotyw i 150.000 wagonów. Niemcy muszą teraz pracować na korzyść zwycięzców. Traktat wersalski pozbawił je wielkich obszarów na wschodzie, zachodzie i północy, bogatych w surowce, jak rudy żelazne, węgiel i sole potasowe. — Wszelkie koncesje niemieckie prywatne w Rosji, Chinach, Austro - Węgrzech, Turcji, Bułgarii i t. p. przeszły na własność państw sprzymierzonych, jak również udziały w zagranicznych bankach państwowych i zakładach kredytowych. Wierzytelność niemieckie u dawniejszych sojuszników wygasły, zobowiązania zaś niemieckie wobec tych państw mają nadal moc. Katastrofa jest kompletna. Mimo to Niemcy rozpoczęły nową organizację życia gospodarczego z olbrzymim wysiłkiem.

✕ **Sprzedawczycy.** Rozpoczęła się coraz większe rozmiary przewidywana od dawna akcja ze strony kapitalistów zagranicznych, zmierzająca do masowego wykupu ruchomości różnych, oraz ziemi, domów, fabryk, korzystając z niezwyklej dla cudzoziemców taniości tych rzeczy, wynikającej zno-

wu z niesłychanie niskiego kursu naszej waluty na giełdach zagranicznych.

Padły już ofiarą zachłanności kapitału obcego domy w Warszawie, padły zakłady starachowickie i inne. Powtarza się gra ta sama, której widownią już od pewnego czasu są: Austria, Węgry, Czechy — gra, zmierzająca do przetrwania Polski w kolonie Anglii, Francji lub Stanów Zjednoczonych, a ludność kraju mająca postawić na równi z ludnością czarną czy białą, kolonii zamorskich.

Musimy bronić się przeciw tej niewoli ekonomicznej, niech mocny opór całego społeczeństwa wskaże spekulantom zagranicznym, że nawet sztuczne a złośliwe obniżanie kursu waluty naszej nie zachęci nas do wyzbywania się majątku polskiego, chociażby obcy wykładali w zamian na stół stęsy papierków, będących w rzeczywistości niezmiernie niską zapłatą za nabywanie dobra. Niech zwarta opinia ogółu piętnuje surowo sprzedawczyków, którzy dla osobistego zysku, kurczą nam ojczyznę. (N. Ref.)

✕ **Niemieckie chemikalia.** „Kurier Warszawski“ przynosi interesujące informacje o niemieckich praktykach handlowych w zakresie eksportu chemikaliów i środków leczniczych, w których Niemcy miały niemal monopol przed wojną a i obecnie mają stanowisko dominującego eksportera. Z chwilą nastania pokoju Niemcy obłożyły wymienione towary kolosalnymi cłami wywozowymi, które podniosły ceny środków leczniczych i chemikaliów kilkudziesięciokrotnie. Za 1 kgr. aspiryny pobierają Niemcy mk. 220, zamiast 10, za solz bromowe 55, zamiast 3 i pół, za 1 kgr. jodu 1200, zamiast 50, za 1 kg. atropiny 35.000, zamiast 3.000 (ceny niższe są ostatnimi cenami z czasów okupacji). Wobec niskiego kursu waluty polskiej, niema obecnie artykułu chemicznego, pochodzenia niemieckiego, któryby nie podróżował kilkudziesięciokrotnie.

Za podstawę kalkulacji Niemcy biorą zwiększoną cenę produkcji danych chemikaliów i przeliczają tę cenę według „pari“ złota na walutę państwa, do którego eksportują ów towar, w ten sposób otrzymaną wartość (np w funtach angielskich) przeliczają napowrót na marki według kursu giełdowego. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że funt angielski kosztował około 20 mk. niemieck., obecnie zaś kosztuje około 200 mk. i jeżeli z drugiej strony weźmiemy pod uwagę zwiększoną znacznie cenę produkcji i transportu w Niemczech, zrozumienym będzie kolosalne, fantastyczne wprost zarobki fabrykantów.

Otóż cały olbrzymi zysk, jaki stąd powstaje dla producentów poza opodatkowaniem, użyty ma być przez fabrykanta na powiększenie fabryk, na miejsce utraconych wielkich zakładów chemicznych w prowincjach nadreńskich. Pomimo kolosalnej ceny środków leczniczych i chemikaliów, popyt na nie ze strony państw „ententy“ i neutralnych jest ogromny i rynek berliński podnosi ceny z dnia na dzień, fabryki zaś przyjmują nowe zamówienia tylko z długoterminową dostawą.

Najdroższe ceny ustanowili Niemcy dla Polski. Ponieważ marka polska spadła w stosunku do niemieckiej 2-krotnie, Niemcy kalkulują cenę dla tegoż rynku po danym wyżej sposobem kalkulacji z „pari“ złotego franka lub funta ang. i ustanowili ceny w markach niemieckich. Tym sposobem kilkunastokrotnie podrożone towary chemiczne wypadają dla nas jeszcze 2—3 razy drożej, niż dla innych odbiorców. Poza to wyraźna tendencja sprzedawania gotowych chemikaliów za surowce pochodzenia przeważnie kolonialnego sprawia, że towary dla Polski sprzedaje się niechętnie i w b. ograniczonych ilościach, zamówienia zaś przyjmują fabrykantów warunkowo z dostawą 18-miesięczną i dłuższą.

<p>Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. — Nadstane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor.</p>	<h1 style="margin: 0;">OGŁOSZENIA.</h1>	<p>Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k., na pierwszej stronie 10 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal za wyraz.</p>
---	---	--

Ochrona lokatorów
wzywa wszystkich lokatorów, którym gospodarze podwyższyli czynsze o zgłoszenie się Biurze Ochrony Lokatorów, pl. Akademicki 1, l. p. między godz. 2 a 4 popoł. 613

Najnowszy sensacyjny dramat salonowo - detektywny w dwóch wielkich częściach po sobie następujących

Czarna fraza

Luiz Ralf

Wystawia od 3-go b. m.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
Ołów miękki
i szmaty do czyszczenia maszyn
zakupl zaraz Drukarnia „Słowa Polskiego“. Zgłoszenia w kancelarii drukarni.

Wózka dziecięca poszukuję. Adres: Sarnat Lwów, ulica Chrzanowskiej 4. l. piętro. 601

Kapelusze i woale żabobne modne i tanie poleca M. Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikołascha. 573

Liści kuny, tchórze wyprawiam i kupuje Karpiak Lwów, Kurkowa 11 a. 447

Kwiaty balowe i kotyłonowe, kapelusze wieczorowe poleca M. Topolnicka Kopernika 1. nad apteką Mikołascha. 577

MIESZKANIA I SKLEPY.
Lokalu na biuro trzy pokoje z przedpokojem, komfort, centralne ogrzewanie poszukuję. Posrednictwo wynagrodze. Tokarski, Wałowa 11 a. 535

Posój czy umiłowany lub nie, elektryka zaraz do wynajęcia Pułaskiego 3, 2 piętro, lewo. 569

POSADY POSZUKIWANE.
Uczeń klasy V. gimn przyjmie lekcję. Zgłoszenia: Administracja Słowa „Pomoc“. 572

Fachowiec ceglarski
absolwent wiedeńskiej szkoły rzemieślniczej, obznajomiony dokładnie, tak praktycznie, jak teoretycznie z fabrykacją dachówek, cegieł, dachów, kafli i t. d. — obejmie budowę nowych, odbudowę zniszczonych lub zarząd już będących w ruchu zakładów ceramicznych. Długoletnia praktyka. Pierwszorzędne referencje. Łaskawe zgłoszenia pod „Technik-ceramik“ adres: „Reklama Prasowa“ Lwów, Chorążczyzna 7. 615

POSADY ZAOPAROWANE.
Kilku roznoscieli zna dzie stałe zajęcia. Administracja „Słowa polskiego“. 2156

Samodzielna korespondentka polskiego i niemieckiego języka pisząca biegle na maszynie, poszukuje firma A. M. Kierski i Ska ul. Zimorowicza 15. 610

Zdolnych agentów do sprzedawcy znanych aparatów „Minimax“ do gaszenia ognia, poszukuje firma A. M. Kierski Lwów. Biuro ul. Zimorowicza 15, magazyn Kopernika 4. 611

ZAGINIENI.
Edmund Janiszewski przejechałszy z niewoli poszukuje rodziców i brata. Lwów, Grodecka Nr. 2 (Dom katolicki).

ROZNE DONIESIENIA.
Do wędzenia i marynowania prócz koniny przyjmuję wszelkie mięsa i każdą ilość ul. św. Wojciecha 1. 12 boczna Teatr yńskiej tramway UL. 607

Kapelusze słomiane, jedwabne, aksamitne przerabia modnie i tanio M. Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikołascha. 579

Do dzierżawy kilka morgów ogrodu. Wiadomość w niedzielę 3—5 godz. ul. Stryjska 12, Lwów. 522

Zarząd Hali Aukcyjnej
przy ul. Akademickiej 1. S. l. piętro
urządza

LICYTACJĘ
dnia 10-go lutego, wtorek, o godzinie 2-giej popołudniu początek, i do dnia 6-tego lutego przyjmuje wszelkie przedmioty do licytowania. Wyjaśnienia codziennie pomiędzy godz. 3—6-tą. 438

Konkurs.
Wydział powiatowy w Stryju rozpisuje niniejszym konkurs na posadę sekretarza.

Wymogi:
1. Obywatelstwo Polskie.
2) ukończone studia prawnicze z 3 egzaminami państwowymi.
3) dokładna znajomość języków krajowych.
4) najmniej 2 letnia praktyka conceptowa w dziale administracyjnym przy Wydziale krajowym, powiatowym lub władzy politycznej.
Podania należyćie udokumentowane należy wnieść w terminie do 15 l. tego 1920.
Warunki i termin objęcia posady weźle umowy.
Z Wydziału powiatowego: Prezes: J. Brunicki w. z

Prawdziwą glicerynę do rąk
poleca najtaniej
LUDWIK HOSZOWSKI
stówny skład farb i materiałów
Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

Blura i bogato wyposażone składy
553
firmy
HIL BADIAN
Jeneralnej Reprezentacji fabryki pługów motor. „STOCK“
przeniesione zostały napowrót do
Lwowa, Janowska 24.

Sąd okręgowy Oddz. VIII.
w Tarnopolu, dnia 23 stycznia 1920.
L. czyn. Nr. 706/20, 20.

OBWIESZCZENIE.
W Sądzie tutejszym zakwestjonowano w sprawie do powyższej liczby bieliznę zupełnie nową, najlepszej jakości, niewiadomych właścicieli a w szczególności:
1) sześć prześcieradeł na kołdry.
2) pięć poszewek webowych.
3) dwa obrusy bawełniane,
4) dwa obrusy damaszkowe,
5) cztery ręczniki webowe damaszkowe.
6) 26 serwetek,
7) pięć nowych serwetek.
Niektóre z powyższych przedmiotów, znaczone są monogramem „M. K.“, tudzież pięciopalkową koroną.
Ponieważ wedle stanu aktów przedmioty te zrabowane zostały podczas przewrotów ukraińskich w domach prawdopodobnie powiatu sokalskiego, zbarazkiego, lub złoczowskiego, przeto wzywa się odnosnych poszkodowanych, by w godzinach urzędowych w Sądzie tutejszym biuro nr. 17, celem agnoskowania tych rzeczy, tudzież do przesłuchania jak najrychlejsię jawnili.

Każdy palacz musi przyznać, że tułki i bibułki cygaretowe „**SOLALI**“ są najlepsze.
138

JARMARK W GDAŃSKU

odbędzie się między 18—25 lutego.

Jest to pierwszy międzynarodowy jarmark w odrodzonym Gdańsku.

DZIAŁ POLSKI

zorganizowanym być winien na odpowiednią do znaczenia Gdańska dla Polski skalę.

W tym celu został utworzony przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z organizacjami społeczno-gospodarczymi

KOMITET JARMARKU GDAŃSKIEGO,

którego biuro mieści się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu (Elektoralna 2, pokój Nr. 205, tel. 412—13.

Począwszy od dnia 30-go stycznia biuro Komitetu przyjmuje ustne, piśmienne i telegraficzne zgłoszenia udziału w Jarmarku Gdańskim, przy czym zgłoszenia te zawierać powinny następujące dane:

- 1) cel wyjazdu na jarmark a) eksponowanie i sprzedaż towarów, b) zakupy towarów;
- 2) rodzaj i ilość eksponowanych towarów;
- 3) potrzebna na jarmarku ilość miejsc (metrów kwadratowych podłogi wzgl. ściany);
- 4) nazwiska i imiona osób, udających się do Gdańska;
- 5) pożądany rodzaj reklamy: plakaty na ścianie, plakaty na kiosku Komitetu, ogłoszenia w specjalnym zeszycie gdańskim tygodnika „PRZEMYSŁ I HANDEL” (w ostatnim wypadku należy przesać tekst ogłoszeń).

Termin dla zgłoszenia udziału i przesyłania eksponatów do Warszawy (wzgl. Poznania) zostaje ustalony na dzień 10 lutego.

Transport zbiorowy eksponatów z punktów zbornych (Warszawa i Poznań) został powierzony — dla b. Królestwa Kongresowego, Małopolski

POLSKO-BALTYCKIEMU TOW. HANDLOWEMU

WARSZAWA — DŁUGA 25.

dla Wielkopolski: **Sp. Akc. C. Hartwig**, Poznań, Towarowa 15/20.

TRANSPORTY eksponatów na JARMARK GDAŃSKI

zostały przez Komitet Jarmarku powierzone: na byłe Królestwo Kongresowe i Małopolskę

Polsko-Baltyckiemu Tow. Handlowemu

Centrala Warszawa, Długa 25, tel. 266—61, 1756. SkłAD — Jerozolimska 77, tel. 226—47. Filie Gdańsk, Breitgasse 22—23, tel. 32—55 Łódź, Piotrkowska 125

Korespondenci Kraków — Hotel Saski W. Parniewski.
Lwów — Bogusławskiego 9. A. Jarosiewicz.

NA WIELKOPOLSKĘ:

C. Hartwig Sp. Akc. Dom Ekspedycyjno-handlowy.

Centrala Poznań, Towarowa 15/20; tel. 42—71, 30—06, 30—25, 35—70. Filie Warszawa, Miodowa 16, tel. 146—71, 247—90. Gdańsk, Schäferlei 12/14. Bydgoszcz.

Ekspozycje powinny być skoncentrowane dla byłego Królestwa Kongresowego i Małopolski — w Warszawie, dla Wielkopolski — w Poznaniu, skąd zostaną zorganizowane zbiorowe transporty do Gdańska. Transporty te wyruszą pod specjalną eskortą 12 lutego, czyli że wszystkie ekspozycje winny być nadesłane do Warszawy (wzgl. Poznania) najpóźniej na dzień 10 lutego. Przesyłki oraz dublikaty listów przewozowych winny być kierowane — w Warszawie na imię Polsko-Baltyckiego Tow. Handlowego, Długa 25, — w Poznaniu — na imię p. Akc. C. Hartwig, Towarowa 15/20.

Przesyłki powinny być solennie zaopiniowane, zaś na wierzchu winny być umieszczony na widocznym miejscu napis: „Na Jarmark Gdański”, oraz wyszczególnienie posyłanych towarów, wreszcie nazwa i adres wysyłającej firmy.

Ekspozycje ponoszą koszt jedynie przy przewozie towarów do Gdańska. Transport powrotny — po porozumieniu z Ministerstwem Kolei — jest bezpłatny, zaś za przewóz towarów kołami w Warszawie (wzgl. Poznania) i Gdańsku oraz za przechowanie ich w składach zarówno Polsko-Baltyckiego Tow. Handlowego, jak i Sp. Akc. C. Hartwig — zapłaty nie pobiera.